

4,40  
ZŁ  
W TYM  
8% VAT

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570

Piątek 16 kwietnia 2021  
**magazyn**

# GŁOS

DZIENNIK POMORZA

## SZCZECIŃSKI

**Sport**  
Pogoń na dalekim  
wyjeździe. Górale  
mogą być groźni.

strona 24



FOT. SEBASTIAN WOŁOZ

AUTOPROMOCJA

0010111610

**Zostało  
tylko**

**5 DNI**

by zamówić  
prenumeratę  
pocztową  
„Głosu” na maj

## Ewa Ornacka: Beata i jej historia to był dziennikarski hit



ZDJĘCIA: JOANNA JANIK

**Serial „Skazana” z Agatą Kuleszą**  
to historia, która powstała na moty-  
wach książki Ewy Ornackiej

strona 16



**Inwestycje**  
Nowa siedziba  
Wojewódzkiej  
Stacji Pogotowia  
Ratunkowego  
w Szczecinie  
przy ul. Duńskiej  
na Warszawie jest  
prawie gotowa

strona 4

**Szczecin**  
W mieście zostały  
wyznaczone  
specjalne miejsca  
dla malujących  
graffiti. Teraz  
będą mogli robić  
to legalnie. Miasto  
będzie ładniejsze

strona 6

**Osobowość  
Roku 2020**

Kto zdobędzie  
prestżowy tytuł?

Zagłosuj  
na swojego kandydata



REKLAMA

**DOM POGRZEBOWY**

**Helios** TEL. 531 531 450  
TEL. 91 303 30 11

**24h**

OFERUJE:  
❖ Usługi pogrzebowe  
❖ Transport krajowy  
i międzynarodowy  
❖ Usługę medyczną  
GRATIS

Gryfino, ul. Szczecińska 2A • Szczecin, ul. Władysława Sikorskiego 7

0010063333

**SACRUM**  
Szczecin

Usługi Pogrzebowe 24 h

**531 531 550**

Szczecin  
ul. Sikorskiego 6

Pogrzeby w kwocie zasiłku

Usługa lekarska **GRATIS**

REKLAMA

**ZAKŁAD POGRZEBOWY**

tel. 506 28 88 28 **GRATIS: PRZEWÓZ Z DOMU**

ul. Kordeckiego 15, Szczecin **LEKARZ | OPRAWA MUZYCZNA**

**HERMES**  
ZAKŁAD POGRZEBOWY  
hermes.szczecin.pl

0010098609

# To nieprawda, że alergie uodporniają na COVID-19

## Rozmowa

**- Lek na astmę zmniejsza ryzyko, a nie sama astma - mówi prof. dr hab. n. med. Marek Niedostrytko, kierownik Kliniki Alergologii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego.**

W ostatnich dniach pojawiły się w mediach doniesienia, że COVID-19 jest szczególnie łaskawy dla alergików. Ponoć badania wykazały, że alergicy, którzy przyjmują leki rzadziej, zarażają się koronawirusem, lżej przechodzą zakażenie w przypadku wystąpienia choroby. Czy rzeczywiście alergia zmniejsza ryzyko zakażenia koronawirusem?

To nieprawda. Mamy do czynienia z niewłaściwą interpretacją dużych badań, przeprowadzanych w Szwecji i opublikowanych przed dwoma miesiącami. Zrobiono tam metaanalizę 106 tysięcy chorych, leczonych z powodu COVID-19, w tym 13 tysięcy szpitalach i 2500 tysięcy pacjentów, którzy trafili na oddziały intensywnej terapii.

Badania wykazały, że są trzy grupy chorych, którzy częściej muszą być leczeni w warunkach szpitalnych i na OIT.

### Jakie to choroby?

Ryzyko hospitalizacji i pobytu na OIOM-ie zwiększają: astma, nadciśnienie i zespół Downa. Potwierdzono jednak, że jeśli ktoś choruje na astmę i bierze leki, to ryzyko jest u niego mniejsze, niż u osoby ze stwierdzoną astmą, która nie bierze leków. Nie można więc stawiać tezy, że używający leków chory na astmę mniej narażony jest na ciężki przebieg CoVID-19 od człowieka zdrowego.

**Czytałam też na jednym z portali, że Budezonid, lek stosowany do inhalacji przy astmie oskrzelowej, ma chronić osoby narażone na zakażenie i zakażone. To kolejny „cudowny lek”?**

Znowu mamy do czynienia z pewnym przekłamaniem. Jest faktem, że u osób chorych na COVID-19 można rozpoznać astmę po infekcyjną, którą m.in. leczy się Budezonidem. Mówimy o infek-

cji wirusowej, gdzie część chorych wymaga tygodnia, dwóch tygodni leczenia, po których pacjent zapomina o chorobie. U innych pozostaje kaszel, duszność, nietolerancja wysiłku, które ciągną się tygodniami, jeśli nie miesiącami. U tych chorych badania wykazują astmę po infekcyjną, niealergiczną. Pacjenci są leczeni m.in. sterydami wziewnymi, a jednym z kilku takich sterydów dostępnych na rynku jest Budezonid.

**We wtorek na stronach Narodowego Funduszu Zdrowia pojawił się komunikat, informujący, że w kraju powstanie kilkadziesiąt placówek, zajmujących się kompleksową rehabilitacją postcovidową. Fundusz czeka na zgłoszenia chętnych, mówi się, że mają to być m.in. sanatoria. To sposób na rozwiązanie problemu?**

Dobrze, że NFZ o tym myśli. Sprawa jest na tyle poważna, że nie można już dłużej czekać z pomocą dla chorych. ©P

Rozmawiała Katarzyna Pijoda

## Jutro u nas

### Katarzyna Cichopek

Budzi sympatię widzów, ale koledzy z branży nie są jej przychylni.



## Ogród

### Skąd wzięły się te kwiaty?

Pierwsze piękne tulipany już zakwitły w naszych ogrodach.



## Kuchnia

### Wiosna na talerzu

Dania z młodych warzyw i ziół. Nowalijki goszczą już na naszych stołach.



## LOTTO

**14.04.2021 r., godz. 21.50**  
Multi Multi: 3, 5, 14, 15, 23, 26, 29, 34, 35, 38, 43, 44, 45, 46, 47, 58, 63, 68, 69, 74, Plus 15  
Ekstra Premia: 11, 16, 18, 22, 24, 1  
Ekstra Pensja: 1, 7, 10, 12, 26, 1  
Mini Lotto: 6, 18, 37, 38, 39  
Kaskada: 1, 3, 6, 8, 11, 12, 13, 14, 15, 19, 20, 21  
Super Szansa: 7, 6, 7, 1, 9, 6, 1

**15.04.2021 r., godz. 14**  
Multi Multi: 3, 7, 8, 12, 13, 16, 20, 22, 43, 45, 46, 50, 57, 65, 67, 70, 73, 78, 79, 80, Plus 70  
Kaskada: 2, 6, 7, 10, 11, 12, 13, 19, 20, 21, 22, 24  
Super Szansa: 8, 4, 0, 4, 0, 9, 1

## WALUTY 15.04.2021

USD 3,8014 (-)  
EUR 4,5546 (-)  
CHF 4,1198 (-)  
GBP 5,2376 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego  
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

## Pogoda w regionie

### Dzisiaj

9°C  
3°C



Barometr  
1024 hPa  
Wiatr  
25 km/h  
Uwaga  
zachmurzenie

### Sobota

10°C  
3°C



Barometr  
1023 hPa  
Wiatr  
19 km/h  
Uwaga  
deszcz

### Niedziela

14°C  
4°C



Barometr  
1021 hPa  
Wiatr  
14 km/h  
Uwaga  
deszcz

## Kolejna zmiana nazwy

### Szczecin

Tydzień temu w Krajowym Rejestrze Sądowym pojawiła się nowa nazwa byłego Szczecińskiego Parku Przemysłowego. Od tego dnia SPP można nazywać Stocznia Szczecińska Wulkan spółką z o.o.

- Zależało nam na nazwie stoczni szczecińskiej, bo w ten sposób chcemy nawiązać do potencjału stoczni, jednego z najbardziej znanych zakładów przemysłowych Szczecina - mówi Małgorzata Jacyna-Witt, przewodnicząca rady nadzorczej spółki. - Chcemy w ten sposób podkreślić, że ta stocznia jest i na nowo możemy budować jej potencjał.

Ta kolejna zmiana nazwy ma już swoją, jakże współczesną, historię. W 2013 roku, na terenach po byłej Stoczni Szczecińskiej Nowa powstał Szczeciński Park Przemysłowy. W końcu 2017 r. dotychczasową nazwę zmieniono na Stocznia Szczecińska Sp. z o.o., ale nazwa ta w KRS pojawiła się w październiku 2018 r. Na tę nazwę nie zgodzili się przedstawiciele spółek Stocznia Szczecińska Porta Holding SA i Stocznia Szczecińska SA. i sprawę skierowali do sądu, bo ich zdaniem za mało różniła się od nazw ich firm. Sąd przyznał



Stocznia Szczecińska to dla wielu legenda miasta

im rację i spółka z powrotem stała się Szczecińskim Parkiem Przemysłowym. Od tygodnia jest Stocznia Szczecińska Wulkan spółką z o.o.

- Do nazwy stoczni Szczecińska dodaliśmy jeszcze nazwę Wulkan, bo przecież na naszym terenie jest pochylnia Wulkan, która też jest symbolem - podkreśla Jacyna-Witt.

Dodaje, że w tej chwili na terenie SSW budowany jest dok dla MSR Gryfia, a kontrakt za budowę wynosi 130 mln zł, które pochodzą od FRS-u. (bs)

## REGION



### Wykonawca przedszkola wybrany

Konsorcjum firm PTB NICKEL Sp. z o.o. i PTB NICKEL Technologia Sp. z o.o., zostało wybrane w przetargu na budowę nowego przedszkola przy ul. Przygodnej w Szczecinie.

Planowany obiekt będzie posiadał dwie kondygnacje i przeznaczony będzie dla 350 dzieci w wieku przedszkolnym i dla 30 dzieci w wieku żłobkowym. Znajdzie się w nim winda oraz otwarte wewnętrzne atrium. Oddziały przedszkolne rozlokowane będą na 2 kondygnacjach: 7 na parterze, 7 na piętrze.

Na parterze zlokalizowany będzie oddział klubu dziecięcego z wydzielonym osobnym wejściem. Wszystkie sale dla dzieci zostaną wyposażone w nowoczesny sprzęt do ćwiczeń, gier i zabaw ruchowych, jak chociażby „magiczny dywan”, monitory interaktywne a także inne zabawki. W przedszkolu znajdzie się dodatkowo sala „doświadczenia świata” wyposażona w różnorodne urządzenia stymulujące rozwój zmysłów dzieci. Obiekt będzie posiadał pełne zaplecze kuchenne-socjalne. Koszt prac ma wynieść 28 496 050 zł brutto. (MK)

KALENDARYUM

1705

Isaac Newton został pasowany na rycerza przez królową Annę Stuart.

1797

Paweł I Romanow został koronowany na cara Rosji.

1863

Powstanie styczniowe: zwycięstwo powstańców w bitwie pod Borowymi Młynami.

1919

Wojna polsko-bolszewicka: rozpoczęła się ofensywa wojsk polskich.

1948

Prezydent USA Harry Truman podpisał ustawę opartą na Planie Marshalla.

1952

Gen. August Emil Fieldorf został skazany przez Sąd Wojewódzki w Warszawie na karę śmierci.

1957

Utworzono Wielkopolski Park Narodowy.

1991

Odbyła się pierwsza sesja na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. SWIATOWY.ORG

**Szczecin**  
**Tatry obchodzą jubileusz**

13 kwietnia 2006 roku w godzinach porannych na terenie stacji Pogodno przyjechały ławety z żółtymi wagonami tramwajowymi. Tramwaje typu KT4Dt jeżdżą do dziś. To był powiew nowości w Szczecinie na tle ówczesnego taboru tramwajowego, mimo tego, że są to używane wagony. Tatry wyprodukowano w latach 80. i 90. XX wieku i zostały zmodernizowane zostały przez Siemens (w latach 1994-96). Jak czytamy na profilu „Tramwaje Szczecińskie w podróży” tramwaje tatra KT4Dt przyjechały na granicę w Kołbaskowie w nocy 12 kwietnia 2006 roku. Wagony o nr bocznych 7023 i 7046 - dzisiejsze #120 i #106 powitały stolicę Pomorza Zachodniego jako pierwsze. Następnego dnia, tramwaje zostały rozpakowane i przygotowane do jazdy z pasażerami. Pierwszy przejazd próbny odbył się po południu”. (JASZ)

CYTAT TYGODNIA

Przyjmujemy, że jeżeli w maju rozpoczniemy masowe szczepienia w punktach szczepień, to potrzebujemy 19 tygodni, by pierwszą dawką wyszczepić wszystkich zainteresowanych, czyli do końca sierpnia

Filip Nowak, p.o. prezesa NFZ, mówiąc o mapie potrzeb szczepiennych, zakładającej, że zaszczepi się 100 procent Polaków



FOT. KUBASZ KACZANOWSKI / POLSKA PRESS

MATERIAŁ INFORMACYJNY ALLEGRO

0010099377

Potężne marki zwiększają swoją obecność online. Hama z oficjalną strefą marki na Allegro

**Pandemia spowodowała, że wielu rynkowych gigantów zwiększyło swoją obecność w sieci. Właśnie dlatego firma Hama nawiązała współpracę z Allegro. O szczegółach tego partnerstwa opowiada nam Rafał Myszczkowski, wiceprezes zarządu Hama Polska. Z kolei Agata Domagała z Brandbook Services tłumaczy, co decyduje o sukcesie na platformie.**

**Hama to powszechnie znana firma, produkująca m.in. akcesoria elektroniczne. Dlaczego zdecydowaliście się na współpracę z Allegro?**

**RM:** Wielu naszych partnerów biznesowych od lat sprzedaje produkty Hama na platformie Allegro. Czas pandemii wymusił zmianę naszych przyzwyczajeń konsumenckich i mocno skierował naszą uwagę na zakupy w Internecie na większą niż dotychczas skalę. Myśląc o polskim e-commer-

ce, trudno nie zauważyć istotnej pozycji platformy Allegro. Mając to na uwadze, postanowiliśmy zbudować na niej jakościowy brandstore, który ma spełniać rolę showroomu produktowego, przyciągającego klientów atrakcyjną stroną wizualną i informacyjną. Takie podejście pozwala edukować klientów pod kątem rozwiązań akcesoriowych, a tym samym zachęcać do zakupów. Co więcej, widzimy również bardzo pozytywny wpływ na sprzedaż akcesoriów Hama na kontach naszych partnerów handlowych.

**Na czym najbardziej zależało wam przy wejściu na rynek e-commerce?**

**RM:** W naszej filozofii handlu akcesoriami najważniejszy jest produkt i umiejętne uwypuklenie jego jakościowych cech. Stawiamy na dobrą komunikację marketingową z klientem. Niezależnie od

naszej głównej strony www.hama.pl zdecydowaliśmy się na zbudowanie dedykowanego serwisu www.hamamobile.pl, gdzie położyliśmy nacisk na atrakcyjne wyeksponowanie cech produktu i jego wysokiej jakości, a tym samym na budowanie wizerunku marki jako specjalisty w dziedzinie akcesoriów. Kolejnym krokiem było właśnie stworzenie jakościowego brandstore na Allegro, którego obsługę i kreację przekazaliśmy specjalistom od marketplace, czyli Brandbook Services z Warszawy. Warto zwrócić uwagę na fakt, że tradycyjny koszyk znany ze sklepów internetowych został zastąpiony przez CTA, kierujący do naszego brandstore na Allegro.

**I znaleźliście Brandbook Services**

**AD:** Dokładnie. Brandbook Services jest firmą oferującą usługi dla marek, które chcą

zwiększyć swoją obecność w kanale e-commerce. Naszą domeną jest indywidualne podejście i adekwatne reagowanie na bardzo dynamicznie zmieniające się potrzeby rynku jak i potrzeby naszych klientów. Obecnie Allegro jest kluczowym obszarem naszej działalności. Zajmujemy się wdrażaniem marek do programu „Brand Partner”, czyli oficjalnej strefy marek oraz prowadzeniem sklepów zgodnie z założoną strategią sprzedażowo-marketingową.

**Jakie cele przyświecały współpracy Hama i Brandbook Services?**

**RM:** Biorąc pod uwagę obecną pozycję Allegro na rynku e-commerce w Polsce, generowane zasięgi i niezmiennie wysoką rozpoznawalność wśród klientów, wybór platformy Allegro do wzmocnienia pozycji Hama Polska w przestrzeni online był najlepszym

rozwiązaniem. Pozwoliło to również wzmocnić wizerunek naszej marki u innych sprzedawców produktów Hama na Allegro. Nie byłoby to możliwe bez solidnego operatora, który dał nam gwarancję unikatowej kreacji marketingowej i obsługi klienta na najwyższym poziomie. Współpraca z Brandbook Services okazała się być strzałem w dziesiątkę. Dowodem na to może być fakt, że powierzyliśmy im ponad 10 kolejnych brandstore światowych marek z portfolio dystrybucyjnego Hama Polska.

**AD:** Naszą rolą, niezwykle istotną z punktu widzenia marek - poza samą sprzedażą - jest również kreowanie wizerunku i realne zwiększanie świadomości brandów, które prowadzimy. Działania te realizujemy poprzez: stworzenie jakościowego - zgodnego ze standardami marek contentu; prowadzenie pro-sprzeda-

zowych jak i zasięgowych aktywności promocyjnych za pośrednictwem panelu w programie Allegro Ads, którego jesteśmy partnerem; a także poprzez profesjonalną obsługę klienta - co jest bardzo ważnym i wymagającym elementem w drodze do sukcesu na Allegro.

**Osiągnęliście na Allegro status Super Sprzedawcy. Czy było to trudne, zważywszy, że Hama już wcześniej była marką bardzo rozpoznawalną?**

**AD:** Zgadza się. Na Allegro każdy sklep startuje z czystą kartą i sama rozpoznawalność czy pozycja marki na rynku nie wystarczy do osiągnięcia tytułu Super Sprzedawcy. Istotne są tak naprawdę wszystkie elementy, począwszy od prac nad jakością contentu, czyli przygotowania ofert i całej oprawy sklepu, po profesjonalną obsługę klienta.

# Niepełnosprawny intelektualnie chłopak ze Szczecina poniżony w internecie

Mariusz Parkitny

mariusz.parkitny@polskapress.pl



## Szczecin

**Wojewoda zachodniopomorski zawiadomił policję w sprawie publicznego poniżenia w Internecie młodego mieszkańca Szczecina, niepełnosprawnego intelektualnie. Dominik na polecenie youtuberów wykonywał poniżające zadania.**

Po zapoznaniu się z materiałem opisującym zachowania, które moim zdaniem mogą nosić znamiona przestępstwa z art.207paria kk, tj. znęcania się nad osobą nieporadną ze względu na jej stan psychiczny, przekazałem sprawę niezwłocznie komendantowi policji - napisał na Twitrze, Zbigniew Bogucki, wojewoda zachodniopomorski.

Film, opublikowany na kanale youtubera znanego jako „Kamerzysta”, zniknął już z YouTuba, ale policji na szczę-

ście udało się go odpowiednio zabezpieczyć.

- Trwają intensywne czynności mające na celu ustalenie sprawców. Zabezpieczono materiał dowodowy, przesłuchiwani są świadkowie. O sprawie została zawiadomiona prokuratura - mówi mł. asp. Ewelina Gryszpan ze szczecińskiej policji.

Według nieoficjalnych informacji, jeden z autorów filmu przebywa za granicą. W środę na Instagramie wydał oświadczenie. Twierdzi, że nie ma za co przepraszać.

- Wiadomo, że chłopak nie jadł gówna, tylko czekoladę. Niektóre rzeczy zrobił, ale przecież takie zadania i gorsze robił. Chłopak nie przyszedł i nie powiedział: sorry, jestem nieporadny. Nie, zachowywał się normalnie. Zdziwiło mnie, że chciał robić hardkorowe zadania, chciał jeść gówno, nie będę mówił, co chciał robić, ale myślałem, że typek jest świnięty pod takim względem, że chce robić wszystko. Są ludzie, którzy lubią robić takie rzeczy. To wygląda tak, jakbym specjalnie chciał wziąć chorą osobę



**Policja zabezpieczyła materiał z internetu i prowadzi działania mające na celu ustalenie sprawców**

do filmu, bo nikt inny nie byłby w stanie tego zrobić. Mnóstwo innych osób chciało zrobić ten film. Nie jesteśmy lekarzami, żeby stwierdzić, czy chłopak jest nieporadny, zachowywał się normalnie, nie powiedział nam o tym. Nie mam za co przepraszać. Nie zrobiliśmy tego celowo i celowo się nie namśmiwaliśmy - wyjaśnia youtuber.

Film, który nagrał, miał kilkaset tysięcy odsłon. Widać na nim mieszkańca Szczecina, który rozbija głową cegłówki, tapla się w błocie, biega w bieliznie po sklepie, wskakuje do śmietnika. Za swoje zachowanie miał dostać od autorów filmu kilkaset złotych.

Mężczyzna o imieniu Dominik jest niepełnosprawny inte-

lektualnie. Choć youtuberzy zapewniają, że nie wiedzieli o stanie psychicznym Dominika, na filmie używają słów „p...b”, „niedorozwinięty człowiek”, „mam p....a, który za kasę zrobi wszystko”.

Dominik przyznał dziennikarzom portalu wszecinie.pl,

**W nagraniu widać naszego byłego wychowanka, który jest niepełnosprawny intelektualnie. Nie potrafi ocenić swoich działań**

Agnieszka Chułek

że czuje się oszukany i wstydzi się chodzić po mieście.

Na filmie rozpoznała go jego była opiekunka, psycholog Agnieszka Chułek z Centrum Opieki nad Dzieckiem im. K. Maciejewicza w Szczecinie. Nie ukrywa wzburzenia zachowaniem autorów filmu.

- W nagraniu widać naszego byłego wychowanka, który jest niepełnosprawny intelektual-

nie. Co za tym idzie nie potrafi zbyt dobrze (o ile w ogóle) przewidywać skutków swoich działań, ani podejmować racjonalnych decyzji. Czy to przeszkadzało twórcom filmu? W ogóle! W świadomy i perfidny sposób wykorzystali go do robienia obrzydliwych, dehumanizujących zadań. Ten „p...b”, jak go nazywają na początku, jeszcze do niedawna był wychowankiem domu dziecka, a jeszcze wcześniej był zaniechanym, maltretowanym dzieckiem wychowywanym przez ulicę. Kilka lat temu w domu się nie przelewało. Czy dziwi więc, że mając w perspektywie zarobienie kilka stów, zgadza się na to wszystko? No nie, bo chce mieć tatuaż! Pewnie skusiła go również perspektywa fame'u, w końcu team kamerzysty zna „pół internetu” - oświadczyła.

Sprawą zainteresował się Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych.

- Zapowiadamy, że użyjemy wszelkich metod prawnych, by youtuber poniósł konsekwencje prawne swojego czynu. Dotkliwie - zapowiedział.

## Wiemy od kiedy czynne będą kąpieliska na jeziorach

### Tradycja

Oskar Masternak

oskar.masternak@polskapress.pl

**Od 15 czerwca do 5 września potrwa w Szczecinie sezon kąpielowy na trzech miejskich kąpieliskach śródlądowych. Pogoda niestety nie jest gwarantowana. Pozналиśmy projekt uchwały, który będzie rozpatrywany na najbliższej sesji.**

Chodzi o trzy miejskie kąpieliska: „Głębokie” o przewidywanej maksymalnej liczbie osób kąpiących się 3,5 tysiąca osób, „Dziwoklicz” 3 tys.

osób) oraz „Dąbie” (2,5 tys. osób).

Na to, kiedy kiedy i jakie kąpieliska śródlądowe w sezonie będą czynne, musi zgodę wyrazić rada miasta. Zgodnie z prawem wodnym corocznie do 20 maja rada gminy w drodze uchwały określa czas trwania sezonu kąpielowego oraz wykaz kąpielisk na terenie Szczecina. Wniosek o umieszczenie w wykazie kąpielisk składa organizator kąpieliska, czyli Zakład Usług Komunalnych.

Przez kąpielisko wodne rozumie się wyznaczony przez

radę gminy wydzielony i oznakowany fragment wód powierzchniowych, wykorzystywany przez dużą liczbę osób kąpiących się, pod warunkiem, że w stosunku do tego kąpieliska nie wydano stałego zakazu kąpieli. Kąpieliskiem nie jest pływalnia, basen pływacki lub uzdrowski, zamknięty zbiornik wodny podlegający oczyszczaniu lub wykorzystaniu w celach terapeutycznych, sztuczny, zamknięty zbiornik wodny, oddzielony od wód powierzchniowych i wód podziemnych.

Dlatego na liście nie ma kąpielisk w formie basenów, jak np. Arkonka. Decyzję w sprawie takich obiektów odejmuje bezpośrednio ZUK.

Na kąpielisku w Dąbiu trwa przebudowa, co oznacza, że już niebawem to kąpielisko będzie najnowocześniejszym tego typu obiektem w Szczecinie. Trwa aranżacja dużego terenu przylegającego do plaży. Układane są nowe nawierzchnie chodników i dróg dojazdowych. Pojawiają się podbudowy pod siłownię pod chmurką, stoły piknikowe, altany gastronomiczne, pergole.



**Na terenie kąpieliska znajdzie się mnóstwo atrakcji dla dzieci i dorosłych. Zaczeka tu wielki, zabawowy statek**

## Nowa siedziba stacji pogotowia ratunkowego prawie gotowa

### Warszewo

Adriana Reczek

adriana.reczek@polskapress.pl

**Dwukondygnacyjny budynek przy ul. Duńskiej w Szczecinie jest już niemal gotowy. Będzie to nowa stacja pogotowia ratunkowego. Trwają ostatnie odbiory i meblowanie.**

W skład nowej stacji pogotowia ratunkowego wchodzi pomieszczenia dla zespołów ratownictwa medycznego oraz zaplecze garażowo-techniczne dla ambulansów, ale nie tylko. To również biura, serwerownia oraz pomieszczenia do mycia sprzętu i dezynfekcji karet. Wkrótce obiekt zostanie oddany do użytku, bowiem prace są już na końcowym etapie.

- Budynek jest już wykonany, zagospodarowano teren wokół budynku, pojawiły się także nowe nasadzenia. Mamy nadzieję, że jeszcze w tym miesiącu uda się nową siedzibę przy ul. Duńskiej zasiedlić. Aktualnie na terenie przy ul. Duńskiej trwają ostatnie prace wykończeniowe. Jesteśmy w trakcie odbiorów i meblowania. - mówi Paulina Heigel, rzeczniczka Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Szczecinie.



**Wykonawca zadeklarował, że wybuduje obiekt w 15 miesięcy. Umowę podpisano 13 marca 2020 roku**

Stacja pogotowia przy ul. Duńskiej otrzymała również prezent. Meble i dodatki o wartości 78 tys. złotych ufundowała IKEA. Mowa między innymi o biurkach, stolikach,

szafkach, fotelach, regałach oraz łózkach.

- To wyjątkowy prezent dla naszych ratowników medycznych, pielęgniarek, lekarzy i pozostałych pracowników. Jesteśmy przeogromnie wdzięczni - dodaje Paulina Heigel.

Projekt nowej stacji wykonało konsorcjum CH2 Architekci i NAAN Architekci.

Wykonawcą robót, w drodze przetargu, zostało Przedsiębiorstwo Budowlane CAL-BUD ze Szczecina, które złożyło najkorzystniejszą ofertę. Zaproponowało 16 mln zł.

# 15

**miesięcy miała potrwać budowę nowej siedziby Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Szczecinie**

# Nowa rodzina Tipo.

## Styl, technologia i komfort na miarę przyszłości.

**5** LAT  
GWARANCJI



## Nowe Tipo z 5-letnią gwarancją już od 54 700 zł!

**Nowa rodzina Tipo to:**

- nowoczesny design • bezkompromisowe połączenie elegancji i wygody
- zaawansowane systemy bezpieczeństwa • jeszcze bardziej wydajne silniki
- system multimedialny z ekranem dotykowym 10,25"

Reklama dotyczy Rodziny Fiata Tipo Seria 2, prezentowana cena dotyczy wersji Fiata Tipo Sedan Classic 1.4 95 KM w promocyjnej cenie 54 700 zł. Prezentowane wyposażenie samochodu może być wyposażeniem opcjonalnym dodatkowo płatnym w zależności od wersji wyposażenia samochodu. 5-letnia gwarancja Maximum Care na usterki elektryczne i mechaniczne dotyczy samochodów Fiat Tipo z serii 2 z limitem przebiegu 120 tys. km. Pierwsze 2 lata gwarancji bez limitu kilometrów. Szczegółowe warunki, w tym wyłączenia z gwarancji, dostępne u autoryzowanych dealerów Fiata. Niniejszy materiał nie jest ofertą ani oświadczeniem gwarancyjnym w rozumieniu Kodeksu cywilnego i ma charakter informacyjny. Zdjęcia pojazdów są poglądowe, rzeczywisty wygląd pojazdu oraz jego wyposażenie mogą się różnić od prezentowanych w materiale lub być dostępne za dopłatą. Fiat Tipo: emisja CO<sub>2</sub> od 110 do 165 g/km, zużycie paliwa od 4,2 do 7,3 l/100 km. Szczegółowe informacje o odzysku i recyklingu pojazdów, postępie dokonany w tej dziedzinie, konstrukcji pojazdów zgodnej z przepisami o recyklingu i lista punktów zbierania pojazdów wycofanych z eksploatacji są dostępne na stronie <https://www.fiat.pl/uslugi-posprzedazne/recykling-pojazdow>.

**FCA BANK**  
Polska

**FIAT**

# W Szczecinie wyznaczono ściany na legalne graffiti

Adriana Reczek

adriana.reczek@polskapress.pl



## Szczecin

**Do legalnego malowania graffiti wyznaczono w Szczecinie siedem miejsc. Zostały oznaczone niebieską tablicą z symbolem wałka i puszki spray'u.**

Wyznaczenie siedmiu lokalizacji, w których bezkarnie można malować graffiti, to efekt wielomiesięcznej współpracy miejskich rządzących ze środowiskiem szczecińskiego street artu.

Ściany, na których lokalni graficy mogą legalnie malować, mają specjalne oznaczenie. Znajduje się na nich bowiem niebieska tablica, na której w białym kolorze umieszczono symbol wałka i puszki spray'u.

Wyznaczone miejsca to:  
- ściany przejścia podziemnego pod ul. Wyzwolenia  
- ściany przejścia podziemnego pod ul. Wszystkich Świętych  
- ściany przejścia pod wiaduktem Akademickim w ciągu ul. Mickiewicza  
- podpory Trasy Zamkowej (jezdni wyjazdowa i łącznice przed remontem, z wyłączeniem lokalizacji przy Nabrzeżu Wieleckim)  
- podpory Mostu im. Pionierów Miasta Szczecin



**Kolorowe graffiti, malowane przez osoby o zacięciu artystycznym, zdobią Szczecin. W tej chwili będą mogły one tworzyć sztukę w określonych miejscach, co przyczyni się do wyglądu miasta**

- mur oporowy pomiędzy ul. Gronową a ul. Świerczewską  
- wiadukt w ciągu ul. Leszczyńskiej - przyczółek i pierwszy filar od strony ronda Ułanów Podolskich.

Od teraz w tych miejscach można malować już bez zgody miasta. Policja i Straż Miejska zostały o tym poinformowane przez biuro Prezydenta Szczecina, więc nikt nie będzie karany.

Mamy nadzieję, że to zachęci artystów ulicznych do niemalowania po kamienicach w śródmieściu. Jeżeli mają oni ochotę coś namalować, to niech przyjdą tutaj, gdzie jest graffiti na legalu i gdzie można dać upust swojej inwencji twór-

czej - mówi Dominika Jackowski, architektka z biura projektowego JackowskiStudio oraz radna Miasta Szczecin.

- Apeluje do ludzi, którzy chcą uczyć się malować graffiti, żeby nie robili tego na kamienicach czy zabytkach. Mogą przychodzić właśnie w miejsca wyznaczone do tego i uczyć się, aby potem wskoczyć na galerię z wyższym poziomem estetycznym - dodaje Sebastian Szyszka, który jest malarzem graffiti od 1994 roku.

W Urzędzie Miasta powołano również koordynatora „Galerii pod Trasą”. Został nim Maciej Jurkiewicz (pseudonim artystyczny Kreda). Uzyskał on zgodę od prezydenta miasta

na zamieszczanie murali pod Trasą Zamkową oraz, jako koordynator, został wyznaczony do wydawania zgód innym artystom, którzy chcieliby coś stworzyć w tej lokalizacji. Chodzi o to, aby we wspomnianej już „Galerii pod Trasą” tak planować pracę graficy, aby nie dochodziło do sytuacji w których jeden artysta zamalowuje świeżą pracę innego artysty.

Należy pamiętać, że graffiti musi być zgodne z prawem, więc nie może ani zawierać wulgaryzmów, ani kogokolwiek obrażać.

Możliwe, że w przyszłości takich lokalizacji będzie jeszcze więcej. ©

## Reklamy w mieście nie będą szpecić?

### Szczecin

Mariusz Parkitny

mariusz.parkitny@polskapress.pl

**Na najbliższej sesji radni zajmą się sprawą chaosu reklamowego w Szczecinie.**

Projekt uchwały, który przygotowali radni PiS, trafi do porządku obrad. Chodzi o określenie przez radę miasta kierunków działania prezydenta w zakresie rozpoczęcia prac nad stworzeniem uchwały krajobrazowej, która ureguluje zasady umieszczania w miejscach publicznych reklam, szyldów, obiektów małej architektury.

Do tej pory takiego dokumentu nie udało się uchwalić.

- Brak regulacji w zakresie publicznej reklamy szyldów i tablic reklamowych czy też małej architektury przyczyniła się do powstania zjawiska nieuporządkowanej przestrzeni miejskiej także chaosu reklamowego. Opracowanie uchwały krajobrazowej i wdrożenie przepisów prawnych ma na celu poprawę estetyki przestrzeni miejskiej, ale również ukierunkowanie reklamodawców i przedsiębiorców - wyjaśnia radna Agnieszka Kurzawa.

Sesja odbędzie się 27 kwietnia. ©



**Zapisy w dokumencie będą jednocześnie uproszczeniem dla mieszkańców i przedsiębiorców**

## ST3 Offshore nadal jest do kupienia



**Potencjalni nabywcy czekali na obniżenie ceny, co daje szansę na sprzedaż szczecińskiej fabryki ST 3 Offshore**

### Szczecin

Bogna Skarul

bogna.skarul@polskapress.pl

**Na drugi już przetarg w sprawie sprzedaży szczecińskiej fabryki ST3 Offshore nie wpłynęła żadna oferta.**

- Planuję kolejny, trzeci już przetarg w sprawie sprzedaży zakładu ogłosić za dwa tygodnie - mówi syndyk Natalia Leszczyńska. - Będzie to pewnie po majówce. Kolejny raz obniży cenę o kolejne 10 procent - dodaje.

Nowa cena wywoławcza szczecińskiej fabryki ma wynosić 187 mln 744 tys. zł.

Eksperti przyznają, że na trzecim przetargu mogą pojawić się już oferty kupna.

- Potencjalni nabywcy czekali na obniżenie ceny - tłumaczy. - Już przy pierwszym przetargu wskazywali, że rzeczywiste kupnem fabryki będą zainteresowani jak cena za nią spadnie do około 190 mln zł.

Do tej pory chęć kupienia zakładu wykazywały cztery podmioty - prywatne polskie i zagraniczne oraz Skarbu Państwa.

REKLAMA 0010102230



Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy w **SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:

**PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO**  
(Szczecin Centrum)

#### OFERUJEMY:

- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regularnie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę”)**
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc...
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

#### OCZEKUJEMY:

- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres:

[rekrutacja@intergroup.pl](mailto:rekrutacja@intergroup.pl)

lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.”

REKLAMA 0010101573

**TANI WĘGIEL**  
Eko Energia Szczecin  
ul. Słdiana 3, Podjuchy  
[www.zawszetani.pl](http://www.zawszetani.pl)  
91 471 21 34  
668 394 388

|                            | KWIECIEŃ | MAJ |
|----------------------------|----------|-----|
| KOSTKA                     | 720      | 730 |
| ORZECH                     | 720      | 730 |
| GROSZEK                    | 680      | 690 |
| GROSZEK 10-25 (ekogroszek) | 690      | 700 |

**OBNIŻAMY CENY NA WIOSNĘ, PROMOCJA!!!**

REKLAMA 0010111445

**Rosomak S.A. z siedzibą w Siemianowicach Śląskich przy ul. Powstańców 5/7**

**OĞLASZA przetarg nieograniczony na realizację zadania pn.: „Zakup komory lakierniczej”.**

Szczegółowe warunki postępowania dostępne są na stronie internetowej Spółki pod adresem: [www.rosomaksa.pl](http://www.rosomaksa.pl)

„Nigdy więcej mokrych plam na bieliźnie!”

# DARMOWY ŚRODEK WSPIERA PRACĘ

## UKŁADU MOCZOWEGO – JUŻ OD 1. UŻYCIA!



ODBIERZ BEZPŁATNY PREPARAT I ZAPOMNIJ O MIMOWOLNYM POPUSZCZANIU MOCZU

Przetestuj  
produkt za  
**0 zł\***

Krępujące dolegliwości związane z nietrzymaniem moczu nie muszą dłużej uprzykrzać Ci życia. Nowa formuła pomaga szybko i dyskretnie złagodzić nadwrażliwość pęcherza oraz może zmniejszyć uporczywe parcie na cewkę moczową, przywracając komfort życia nawet po 3 tygodniach stosowania. „Częste wizyty w toalecie i niekontrolowane popuszczanie moczu to już przeszłość” – potwierdza ponad 164 tysięcy osób w całej Polsce. Kiedy do nich dołączysz?

Jeśli:

- Odczuwasz ciągle parcie na pęcherz
- Zdarza Ci się popuszczać mocz podczas śmiechu, czy kaszlu
- Często musisz korzystać z WC

TA FORMUŁA JEST WŁAŚNIE DLA CIEBIE!

Mimowolne wycieki moczu podczas intensywnego wysiłku fizycznego, śmiechu, czy kaszlu, popuszczanie o charakterze neurologicznym albo takie, które pojawiło się po ciąży – każdy rodzaj nietrzymania moczu da się pokonać. Nowatorska metoda właśnie dotarła do Polski i może wspomóc proces uszczelniania pęcherza, hamowania niekontrolowanego popuszczania moczu oraz osłabić nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową, wydłużając czas pomiędzy kolejnymi wizytami w toalecie. Jak to możliwe?

**ZAPANUJ NAD PĘCHERZEM – to łatwiejsze, niż myślisz**

By pozbyć się krępujących dolegliwości związanych z nietrzymaniem moczu, potrzebna silna aktywność – środek, który pomoże zwiększyć sprężystość oraz szczelność tkanek budujących układ moczowy już na poziomie komórkowym. Innowacyjna formuła może wpływać na regenerację błony śluzowej cewki moczowej i wzmacniać mięśnie dna miednicy, w szybkim czasie zwiększając kontrolę nad pęcherzem.

Paweł Jastrzębski, specjalista ds. urologicznych

**Siła 100% naturalnych składników**

Warto mieć świadomość, że nowatorska formuła może być najsilniejszą metodą wspierającą walkę z nietrzymaniem moczu,

jaka kiedykolwiek powstała. Wykorzystuje bowiem naturalne właściwości regeneracyjne organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu – związków odpowiedzialnych za przywracanie prawidłowego odruchu opróżniania pęcherza. Właśnie dlatego efekty takie jak: zwiększenie kontroli nad pęcherzem, zmniejszenie dyskomfortu, czy złagodzenie uczucia parcia na cewkę moczową mogą być zauważalne w bardzo krótkim czasie – bez względu na Twój wiek i płeć oraz przyczynę dolegliwości.



Codziennie stosowanie preparatu pomaga uszczelnić pęcherz, zahamować niekontrolowane popuszczanie moczu, a także wzmacnić mięśnie dna miednicy nawet o 81%.

**Koniec wstydlivych incydentów**

Eksperti są zgodni, że nowy preparat może złagodzić problem nietrzymania moczu na niespotykany dotychczas poziom. To zasługa silnie stężonych składników, które wykazują zdolność do hamowania nadreaktywności pęcherza moczowego, a do tego mogą niwelować uczucie parcia na cewkę, regenerować i uelastycznić ściany pęcherza oraz budować odpowiednie napięcie i jedność tkanek układu moczowego. Szacuje się, że aż 9/10 osób odzyskuje

**Już nie boję się, że nie dobiegnę do toalety**

Ciągłe parcie na pęcherz i brak kontroli nad trzymaniem moczu całkiem wyłączyły mnie z życia towarzyskiego. Strach było wyjść do restauracji, pojechać pod namiot, pójść na basen... Nie ma słów, by opisać, jak bardzo preparat poprawił komfort mojego życia. Dzięki nowej formule odzyskałam panowanie nad pęcherzem już po 3 tygodniach – nie popuszczam, nie muszę biegać co chwilę do WC, nie obawiam się mokrych plam na spodniach. Żyję normalnie, bez strachu i skrępowania wychodzę do ludzi. Jestem zachwycona!

Agnieszka, 47 lat, Poznań

**Żadnych przykrych niespodzianek**

Jeżdżę tirami, wiele godzin spędzam w podróży, a nerwowe poszukiwania toalety w trasie były nie do zniesienia. Wiele razy nie zdążyłem dojechać do WC na czas. Wstyd, upokorzenie – problemy z pęcherzem totalnie odbierały mi poczucie męskości. O nowym preparacie dowiedziałem się od kolegi. Wystarczył miesiąc stosowania tego środka, bym zapomniał o problemach z popuszczaniem moczu. Nie odczuwam ciągłego parcia, bólu i dyskomfortu, a przede wszystkim w 100% kontroluję swój pęcherz. Polecam.

Mirosław, 55 lat, Katowice

większą kontrolę nad trzymaniem moczu już po 5-6 zastosowaniach, a każda z nich jest w stanie wytrzymać z pełnym pęcherzem nawet 4x dłużej.

**DARMOWA FORMUŁA MOŻE POMÓC:**

- ✓ ZNIWELOWAĆ PROBLEM NIETRZYMANIA MOCZU
- ✓ ODZYSKAĆ KONTROLĘ NAD PĘCHERZEM
- ✓ ZMNIJSZYĆ PARCIE NA CEWKĘ MOCZOWĄ
- ✓ WYDŁUŻYĆ CZAS WYTRZYMANIA Z PEŁNYM PĘCHERZEM
- ✓ ZAHAMOWAĆ MIMOWOLNE POPUSZCZANIE MOCZU

**Spiesz się by zdobyć bezpłatny preparat!**

Z programu skorzystało już ponad 164 tysięcy osób, które z pomocą nowej formuły odzyskały kontrolę nad trzymaniem moczu i pozbyły się krępującego popuszczania już po kilkunastu dniach. Ty też możesz odzyskać komfort korzystania z toalety i pozbyć się uciążliwego parcia na pęcherz – a to wszystko szybko, naturalnie i dyskretnie. Sprawdź jak odebrać preparat za darmo i zapomnij o nietrzymaniu moczu, jak 164 000 Polaków.

**LICZBA DARMOWYCH OPAKOWAŃ JEST OGRANICZONA!**

**ODZYSKAJ PEŁNĄ KONTROLĘ NAD TRZYMANIEM MOCZU**

**ZADZWOŃ TERAZ – produkty GRATIS czekają**

**\*Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 30.04.2021 r., OTRZYMA 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA**

**ZADZWOŃ: 41 271 70 38**

SUPLEMENT DIETY  
REKLAMOWANY W  
**TV**

pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00.  
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

\*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumentki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

**Wkładki higieniczne mogą rzucić w kąt!**

Stosuję nowy środek od miesiąca – od tego czasu znacznie rzadziej dochodzi do przykrych incydentów, nie moczę się nocami, ustąpił też ból i nieprzyjemne parcie nawet tuż po skorzystaniu z toalety. Kilka dni temu zrezygnowałam nawet z wkładek higienicznych. Czuję się o wiele bardziej niezależna, znów bez obaw śmieję się, kaszlę i wychodzę na długie spacerki. Z całego serca polecam.

Stanisława, 72 lata, Olsztyn

# Bodnar po wyroku TK: Apeluję do wszystkich sił, by dogadały się co do kandydata na RPO

Warszawa

Leszek Rudziński  
l.rudzinski@polskatimes.pl

**Trybunał Konstytucyjny wydał wyrok w sprawie pełnienia obowiązków rzecznika praw obywatelskich po upływie kadencji. TK uznał, że artykuł ustawy o RPO mówiący o tym, iż dotychczasowy rzecznik pełni swoje obowiązki do czasu objęcia stanowiska przez nowego rzecznika, jest niezgodny z konstytucją.**

Zakwestionowany przepis traci moc po upływie trzech miesięcy. Przypomnijmy, że kadencja Adama Bodnara jako RPO formalnie zakończyła się we wrześniu ubiegłego roku, jednak jako że politycy nie wybrali jego następcy, zgodnie z obowiązującym prawem sprawował on nadal swoją funkcję.

Sprawą zajmował się skład pięciorga sędziów TK pod przewodnictwem prezes trybunału Julii Przyłębskiej. Sprawozdawcą był sędzia Stanisław Piotrowicz, w składzie byli także sędziowie: Justyn Piskorski, Bartłomiej Sochański i Wojciech Sych.

Przedstawiając ustne uzasadnienie wyroku, sędzia Stanisław Piotrowicz zaznaczył, że sprawa, w której zapadł wyrok, „nie dotyczy ani konkretnego rzecznika praw obywatelskich, ani urzędu RPO jako takiego”. - Trybunał zajmował się jedynie przepisem regulującym

kwestie kadencji RPO. To trzeba z całą mocą podkreślić - mówił.

Dodał, że zaskarżony przepis wprowadza „nieznaną konstytucji, niesprecyzowaną w żaden sposób instytucję pełniącego obowiązki rzecznika praw obywatelskich, który nie ogranicza czasowo ani przedmiotowo, tym samym przedłużając jego kadencję do czasu wyboru nowego RPO, który to czas nie jest w żaden sposób określony”.

Piotrowicz wskazał, że w ciągu 3 najbliższych mie-

**Wyrok Trybunału Konstytucyjnego w sprawie RPO został wczoraj niezwłocznie opublikowany w Dzienniku Ustaw**

sięcy powinna zostać uchwalona ustawa regulująca sytuację, w których urząd rzecznika jest nieobsadzony przez jakiś czas po upływie kadencji.

Sędzia wskazał, że w trakcie rozpatrywania sprawy RPO trybunał stwierdził „szereg uchybień w prawie, których usunięcie jest niezbędne do zapewnienia spójności systemu prawnego Rzeczypospolitej” - trybunał postanowił skierować do Sejmu w trybie art. 35 ust. 1 ustawy o organizacji i trybie postępowania przed TK postano-



Adam Bodnar został powołany na stanowisko RPO przez Sejm 24 lipca 2015 r. za zgodą Senatu wyrażoną 7 sierpnia 2015 r. Złożył ślubowanie na urząd RPO przed Sejmem 9 września 2015 r.

wienie sygnalizacyjne, wskazujące, że analogiczne do niekonstytucyjnego przepisu rozwiązania dotyczą także innych organów, których kadencje określone są w konstytucji - mówił.

- Apeluję do wszystkich sił politycznych, by dogadały się co do kandydata na RPO, który uzyska poparcie Sejmu i Senatu, bo wtedy mogą naprawione zostać wady konstytucyjne. To mój gorący apel - mówił Adam Bodnar przed budynkiem TK po czwartkowym wyroku. - Wydaje mi się, że trybu-

nał wyszedł poza granice wniosku - przyznał. Zdaniem Bodnara „uchwalenie nowej ustawy o RPO doprowadzi do wprowadzenia kogoś w rodzaju komisarza, a nie rzecznika”.

- To z punktu widzenia niezależności tej instytucji nie jest najlepsze - stwierdził. Adam Bodnar zapowiedział, że dalej będzie wykonywał swoje zadania, żeby obywatele „nie mieli poczucia, iż nie mają RPO”.

Zdaniem posła Konfederacji Artura Dziambora, Adam Bodnar powinien pełnić swoją funk-

cję do czasu wyboru nowego rzecznika praw obywatelskich.

Z kolei poseł PiS Arkadiusz Mularczyk zauważył, że TK w swoim rozstrzygnięciu podkreślił, że skieruje do Sejmu sygnalizację o potrzebie zmiany również innych przepisów, które w podobny sposób regulowały kwestie przejściowe czy regulują kwestie przejściowe, jak w ustawie o RPO. - Tych ustaw jest kilka. To ustawa o prezesie NIK, ustawa o szefie IPN czy ustawa o szefie NBP - powiedział Mularczyk.

- Pan rzecznik Bodnar jeszcze przez trzy miesiące będzie pełnił funkcję dla dobra obywateli i dobra Rzeczypospolitej. Nazwa tego organu to Rzecznik Praw Obywatelskich. To jest najważniejsze - mówił natomiast marszałek Senatu Tomasz Grodzki. Dodał, że nowym RPO powinien być człowiek, urzędnik wysokiej klasy organu państwowego, który „broni praw obywateli, a nie praw rządu - tej czy innej formacji politycznej”.

Lider PO Borys Budka oświadczył natomiast, że Trybunał Konstytucyjny jest „de facto atrapą, która służy rządzącym do eliminowania przepisów dających niezależnym instytucjom ostoję w obowiązującym prawie”. - Jesteśmy świadkami kolejnego pseudoorzeczenia Pseudotrybunału Konstytucyjnego, które godzi w elementarne prawa obywatelskie.

„Upolityczniony Trybunał jak zwykle na posterunku. W służbie władzy. Po co? Żeby pozbyć się niewygodnego” - napisał na Twitterze prezydent stolicy Rafał Trzaskowski.

Przed rozprawą Adam Bodnar, pytany o ewentualne konsekwencje uznania jego przedłużonej kadencji za niezgodną z konstytucją, odpowiedział, że „każdy przepis, który jest uchylony przez Trybunał Konstytucyjny, a następnie taki wyrok jest opublikowany w Dzienniku Ustaw, ma moc obowiązującego prawa”.

## Program szczepień „w okolicach średniej UE”

Warszawa

Maciej Badowski  
m.badowski@polskatimes.pl

**- Wykonaliśmy ponad 8,2 miliona szczepień - powiedział podczas konferencji szef KPRM Michał Dworczyk.**

- Wykonaliśmy ponad 8,2 miliona szczepień. Od początku tygodnia zarejestrowaliśmy 820 tysięcy nowych pacjentów zapisanych na szczepienia - poinformował szef KPRM Michał Dworczyk.

Pełnomocnik rządu do spraw szczepień przypominał, że w czwartek ruszyły zapisy na szczepienia rocznika 1965. - Od północy na szczepienie zapisało się ponad 50 tysięcy osób z tej grupy - mówił. - Nam wszystkim zależy, aby jak najszybciej zaszczepić jak największą liczbę osób -

podkreślał Dworczyk. - Dzisiaj ruszyły pierwsze punkty szczepień drive-thru - dodał.

Szef KPRM tłumaczył, że łącznie napłynęło 686 zgłoszeń z samorządów w sprawie nowych punktów szczepień. Pozytywnie zweryfikowano 471.

Jednocześnie Dworczyk zapowiedział, że w przyszłym tygodniu wystartuje 16 punktów pilotażowych powszechnych punktów szczepień. - Pierwszy punkt będzie w Legnicy - zapowiedział.

- Jeśli chodzi o szczepienia, cały czas jesteśmy w okolicach unijnej średniej - mówił i dodał, że „celem nie jest wyścig”.

Ministerstwo Zdrowia poinformowało w czwartek o 21 130 nowych zakażeniach. Ostatniej doby zmarły 682 osoby. W ciągu doby wykonano prawie 92 tysiące testów.

## Prof. Ryszard Piotrowski: Obywatele zostaną pozbawieni gwarancji praw i wolności

Rozmowa

**- Wyrok dopuszcza możliwość eliminacji urzędu RPO, w ten sposób, że po zakończeniu kadencji rzecznika działalność urzędu ustanie - tłumaczy prof. Ryszard Piotrowski, konstytucjonalista z Uniwersytetu Warszawskiego.**

**Czy wyrok jest zgodny z przepisami ustawy zasadniczej?**

Wyrok jest niezgodny z konstytucją, ponieważ dopuszcza możliwość eliminacji urzędu RPO, w ten sposób, że po zakończeniu kadencji działalność urzędu ustanie.

**Czy w związku z tym nasz system prawny przewiduje sytuację, że Rzecznika Praw Obywatelskich przez jakiś czas nie będzie?**

Nasz system prawny nie przewiduje takiej sytuacji. Jest to Rzecznik Praw Obywatelskich, którego funkcja zapisana jest w konstytucji. Istnieje taka zasada związana z rzetelnością i sprawnością działania instytucji publicznych, że te instytucje, które są, muszą działać, działają, dopóki nie zostaną zniesione.

**Jakie mogą być konsekwencje wyroku TK?**

Obywatele zostaną pozbawieni gwarancji praw i wolności, bo z wyroku wynika, że niezgodne z konstytucją jest kontynuowanie w jakiegokolwiek formie działalności Rzecznika. No bo jeśli TK mówi, że RPO może funkcjonować tylko do końca kadencji, a następnie sugeruje wprowadzenie jakiegoś innego rozwiązania, to oznacza, że

takie rozwiązanie z punktu widzenia tego wyroku będzie także niezgodne z konstytucją i że po prostu po zakończeniu kadencji RPO, nawet jeśli nie wybrano nowego, to urząd ten nie funkcjonuje.

**Czy w związku z tym należałoby dążyć do tego, aby RPO**



Sędzia Stanisław Piotrowicz uzasadnia wyrok TK

**był wybrany w inny sposób? Niektórzy mówią w wyborach powszechnych.**

Wymagałoby to zmiany konstytucji. Obecnie jest to wykluczone, poza tym wątpliwe. Cóż by to przecież oznaczało? Wyszłoby na to, że wybieramy Rzecznika Praw Obywatelskich tak, jak prezydenta, czy partie polityczne. To by oznaczało upolitycznienie urzędu.

**W debacie publicznej pojawiają się głosy, że w zasadzie konstytucję naruszył parlament, który był zobowiązany przed upływem kadencji RPO wybrać jego następcę. Czy zgadza się pan z tym stwierdzeniem? Tak, to prawda.**

Rozmawiał: Leszek Rudziński  
l.rudzinski@polskatimes.pl

## EMA o szczepionce J&J: Korzyści większe

**Bruksela**

**Tomasz Dereszyński**  
Twitter: @TomDeresz

**Europejska Agencja Leków (EMA) bada bardzo rzadkie przypadki niezwyklej za-krzepów krwi, które wystąpiły w Stanach Zjednoczonych po zastosowaniu szczepionki Janssen (Johnson & Johnson). Stanowisko Agencji jest takie, że korzyści płynące ze szczepionki w zapobieganiu COVID-19 przeważają nad ryzykiem skutków ubocznych.**

„EMA przyspiesza ocenę szczepionki firmy Johnson & Johnson i spodziewa się wydać zalecenie w przyszłym tygodniu. Chociaż przegląd jest w toku, EMA pozostaje zdania, że korzyści płynące ze szczepionki w zapobieganiu COVID-19 przeważają nad ryzykiem skutków ubocznych. Opinie naukowe EMA dostarczają państwom członkowskim UE informacji potrzebnych do podejmowania decyzji o zastosowaniu szczepionek w ich krajowych kampaniach szczepień” - poinformowano w komunikacie w środę, 14 kwietnia 2021 r.

Jak podano w zeszłym tygodniu komitet ds. bezpieczeństwa EMA (PRAC) bada bardzo rzadkie przypadki niezwyklej za-krzepów krwi, które wystąpiły w Stanach Zjednoczonych po zastosowaniu szczepionki Janssen (Johnson & Johnson) przeciwko COVID-19. Zgłoszony rodzaj zakrzepu krwi, zakrzepica żył mózgowych (CVST), występował w większości przypadków w połączeniu z małą liczbą płytek krwi (małopłytkowość).

Amerykańskie agencje FDA i CDC zaleciły 13 kwietnia 2021 r. wstrzymanie stosowania szczepionki na czas przeglądu sześciu zgłoszonych przypadków w Stanach Zjednoczonych na podanych ponad 6,8 miliona dawek szczepionki.

Szczepionka (Johnson & Johnson) została dopuszczona

do obrotu w UE w dniu 11 marca 2021 r. Jej powszechne stosowanie w UE jeszcze się nie rozpoczęło. Pierwsze transporty ruszyły na początku tego tygodnia.

EMA poinformowała, że „bada wszystkie zgłoszone przypadki i zdecyduje, czy konieczne jest podjęcie działań regulacyjnych. Agencja ściśle współpracuje z amerykańską FDA, CDC i innymi międzynarodowymi organami regulacyjnymi”.

W środę do Polski dotarła pierwsza partia szczepionki jednodawkowej firmy Janssen (Johnson & Johnson). Około 120 tysięcy sztuk jednodawkowego preparatu ma, zgodnie z zapowiedzią polskiego rządu, być przeznaczonych dla osób, które ze względu na ograniczoną mobilność, nie mogą pojawić się w punkcie szczepień. Otrzymają dawkę w domu wykonaną przez mobilne punkty szczepień.

Szczepionka COVID-19 Janssen to preparat zapobiegający chorobie koronawirusowej u osób w wieku 18 lat i starszych. Składa się z innego wirusa (z rodziny adenowirusów), który został zmodyfikowany tak, aby zawierał gen odpowiedzialny za wytwarzanie białka znajdującego się w wirusie SARS-CoV-2.

Najczęstsze działania niepożądane związane ze szczepionką COVID-19 Janssen są zwykle łagodne lub umiarkowane i ustępują w ciągu 1 lub 2 dni po szczepieniu.

Szef KPRM Michał Dworczyk w czwartek odniósł się do zastrzeżeń Episkopatu Polski odnośnie szczepionek firm AstraZeneca i Johnson & Johnson. Jak zauważył, kluczowe w tym stanowisku jest sformułowanie, że „mimo zastrzeżeń episkopatu wierni mogą korzystać z tych szczepionek”. Jak dodał, obecnie, ze względu na utrudniony dostęp do szczepionek nie mamy możliwości wyboru konkretnej szczepionki. Minister nie podał daty, kiedy taki wybór będzie możliwy.



EMA musiała wcześniej zająć stanowisko wobec szczepionki AstraZeneca. Teraz zajęła się preparatem Johnson & Johnson

## Areszt uratował była policjantkę przed linczem obywateli

**Minneapolis**

**Kazimierz Sikorski**  
k.sikorski@polskatimes.pl

**W Minneapolis trwają zamieszki po tragicznej aresztowanej interwencji policjantki, która zastrzeliła czarnoskórego mężczyznę. Policjantkę aresztowano, wcześniej protestujący chcieli dopaść Potter w jej domu.**

Kimberly Potter, policjantka, która w rejonie Minneapolis w amerykańskim stanie Minnesota zastrzeliła podczas kontroli drogowej czarnoskórego mężczyznę, została aresztowana.

Postawiono jej zarzut zabójstwa drugiego stopnia, kobieta postrzeliła Daunte Wrighta po tym, jak omyłkowo wyciągnęła pistolet zamiast paralizatora.

„Agenci z Minnesota Bureau of Criminal Apprehension (BCA) aresztowali byłą policjantkę z Brooklyn Center za zabójstwo Wrighta 11 kwietnia” - podano na Twitterze. Dodano, że kobieta została osadzona w więzieniu w hrabstwie Hennepin.

Przed jej aresztowaniem, jak podała miejscowa policja, tłum, który dowiedział się, gdzie mieszka, ruszył przed jej dom. Potter i jej mąż, były funkcjonariusz policji, najpierw zabarykadowali się w domu, potem udało się im uciec, nie wpadli w ręce wściekłych ludzi.



Kimberly Potter została oskarżona o zabójstwo drugiego stopnia

**Protesty po zabiciu Daunte Wrighta trwają m.in. w Portland, Minneapolis, Nowym Jorku, Filadelfii i Chicago**

Wcześniejsza rezygnacja z pracy w policji przez panią Potter nie uspokoiła protestujących przeciwko zabiciu czarnoskórego. W mieście musiała interweniować nawet Gwardia Narodowa.

Protestujący w Brooklyn Center rzucali butelkami w siedzibę policji, podpalali samochody, niszczyli inne mienie. Potem przenieśli się w okolice,

w której zginął postrzelony kierowca.

Prawnik Potter Earl Grey nie komentuje całej sprawy. Prawnik ten reprezentuje również byłego policjanta z Minneapolis Thomasa Lane'a, jednego z oskarżonych w związku ze śmiercią George'a Floyd'a w maju ubiegłego roku.

Kimberly Potter, która ma za sobą 26 lat służby, i szef miejscowej policji Tim Gannon zrezygnowali z pracy po tragicznym zajściu z Wrightem. Była już policjantka napisała: „Kochałam każdą minutę pracy w policji i służenia tej społeczności najlepiej jak potrafię, ale uważam, że w najlepszym interesie dla wszystkich, departamentu i moich współpracowników

będzie moja natychmiastowa rezygnacja”.

Gannon z kolei zrezygnował z pracy w policji po tym, jak na konferencji prasowej uznał śmiertelny strzał oddany przez Potter do Wrighta za przypadkowe zdarzenie.

Miejscowa policja stwierdziła, że Wright był poszukiwany za wykroczenie i próbowano go aresztować. Ten jednak stawiał opór - wyrwał się, wrócił do samochodu, gdzie został postrzelony przez Potter, po czym odjechał i rozbił się kilkaset metrów dalej i skończył od rany. Wright miał stawić się w sądzie, był oskarżony o napad z bronią w ręku. On i jego kolega byli oskarżeni w 2019 roku za próbę kradzieży 820 dolarów pewnej kobiecie.

Ponad 60 osób zostało już aresztowanych w innych miastach Stanów Zjednoczonych, gdzie dochodziło także do protestów przeciwko zabiciu Wrighta. Mowa o Portland, Minneapolis, Nowym Jorku, Filadelfii i Chicago.

Władze obawiają się, że może dojść do takiej fali protestów i zamieszek, jak po tragicznej śmierci czarnoskórego George'a Floyd'a. W maju ubiegłego roku podczas policyjnej interwencji w Minneapolis został uduszony przez policjanta Dereka Chauvina. Proces tego ostatniego oraz jego kolegów z policji trwa właśnie w Minneapolis.

## COVID-19. Dania nie będzie już szczepić preparatem od AstraZeneca

**Kopenhaga**

**Kazimierz Sikorski**  
k.sikorski@polskatimes.pl

**Po kolejnych badaniach Dania postanowiła całkowicie zaprzestać korzystania ze szczepionek AstraZeneca. Opóźni to akcję szczepień.**

Dania stała się pierwszym krajem, który całkowicie zaprzestał stosowania szczepionki przeciwko COVID-19 firmy AstraZeneca z powodu jej potencjalnego związku z rzadką, ale poważną formą zakrzepu krwi.

Decyzja przesunęła planowane zakończenie duńskiego programu szczepień z 25 lipca na początek sierpnia, podał resort zdrowia tego kraju.

Nowa strategia zakłada, że Dania zacznie stosować szczepionkę Johnson & Johnson,

której jednak wprowadzenie do użytku w Europie zostało opóźnione z powodu podobnych problemów z krzepnięciem krwi i której stosowanie Dania zawiesiła. Szczepionki AstraZeneca stanowiły około jedną trzecią zakontaktowanych szczepionek w tym kraju.

Wyniki badań skrzepów krwi związanych z AstraZenecą wykazały rzeczywiste poważne skutki uboczne - powiedział Søren Brostrøm, szef duńskiej agencji zdrowia. Dlatego zdecydowaliśmy się kontynuować program szczepień dla wszystkich grup docelowych bez tej szczepionki.

AstraZeneca oświadczyła, że szanuje wybór Danii i będzie nadal dostarczać jej informacji, które posłużą do podejmowania przyszłych decyzji.

Wiele krajów nie tylko w Europie wznowiło stosowa-



AstraZeneca szanuje wybór Danii i ma nadzieję, że kiedyś ten kraj zmieni decyzję

nie tego specyfiku, a niektóre ograniczają go do określonych grup wiekowych.

Brostrøm mówi, że wspólne badania oparte na danych dotyczących zdrowia w Danii i Norwegii szacują, że

jedna na 40 tys. osób zaszczepionych szczepionką AstraZeneca może spodziewać się tego poważnego powikłania, bez względu na wiek i płeć zaszczepionego.

Dodał on, że Dania zaszła już daleko w zaszczepieniu osób starszych, które są najbardziej narażone na zakażenie się groźnym wariantem koronawirusa. Pozostałe grupy docelowe mają mniejsze ryzyko.

Dania była pierwszym krajem, który początkowo zawiesił wszelkie stosowanie szczepionki AstraZeneca w marcu ze względów bezpieczeństwa. Prawie milion z 5,8 miliona mieszkańców tego kraju dostało pierwsze dawki szczepionek, 77 proc. zaszczepiono lekiem Pfizer-BioNTech, 7,8 proc. Moderną i 15,3 proc. AstraZenecą.

Dania łagodzi właśnie ograniczenia dla mieszkańców po tym, jak dzienna liczba zakażeń koronawirusem spadła do poziomu 500-600 z kilku tysięcy w tygodniu.

# Wyprowadzamy psy na smyczy, sprzątamy po nich. A przede wszystkim kochamy

Ryszarda Wojciechowska  
ryszarda.wojciechowska  
@polskapress.pl



## Rozmowa

**- Czasami myślę, że jedynym sposobem na ukrócenie tego bestialstwa, na zatrzymanie fali okrucieństwa ludzi wobec zwierząt byłoby karanie oprawców w podobny sposób, w jaki znęcali się nad zwierzętami - mówi Agnieszka Kępka, behawiorystka i międzynarodowy sędzia kynologiczny.**

**Były senator PiS usłyszał zarzut znęcania się nad zwierzętami, po tym jak swojego psa przywiązał linką do samochodu i ciągnął go tak długo, aż zwierzę padło. Co pani pomyślała, słysząc o tak bulwersującym przypadku?**

Że nie ma znaczenia, czy to był senator czy ktokolwiek inny. Nikt nie ma prawa pozbawiać życia jakiegokolwiek żyjącej istoty w taki czy inny sposób. Za każdym razem, kiedy słyszę o podobnym bestialstwie, zastanawiam się, jakie pokłady brutalności trzeba mieć w sobie, żeby dopuścić się takiego czynu. Przecież jak się nie chce psa, to można go oddać do schroniska i nie trzeba się nawet z tego tłumaczyć.

**Maltretowane zwierzę jest bezbronne i nikomu się nie poskarży...**

Zawsze powtarzam, że gdyby myśliwy stanął oko w oko ze zwierzęciem bez broni, noktowizora i tych innych łowieckich „zabawek”, to nie byłby taki odważny.

**Mniej więcej w tym samym czasie media opisywały inny przypadek - sołtyski, która także znęcała się nad psem. Co się z nami dzieje?**

Powiem coś bardzo niepopularnego, co może rozpuścić burzę. Czasami myślę, że jedynym sposobem na ukrócenie tego bestialstwa, na zatrzymanie fali okrucieństwa ludzi wobec zwierząt byłoby karanie oprawców w podobny sposób, w jaki znęcali się nad zwierzętami.

**To rzeczywiście zbyt daleko idący pomysł.**

Wymyślony z bezsilności. Bo do tej pory żadne kary finansowe czy nawet publicz-



To rola rodziców, żeby dzieci uwrażliwić na los naszych mniejszych braci

ne napiętnowanie sprawców nie mają wpływu na zmianę naszego stosunku do zwierząt. Bez przerwy słyszę o przypadkach znęcania się nie tylko nad psami. Jestem więc za zaostrzeniem kar, ale one muszą być dotkliwe na tyle, żeby człowiek, który robi zwierzęciu krzywdę, odczuł to mocno.

**Kary, jak widać, nie działają na wyobraźnię wielu ludzi.**

Ale nagłaśnianie takich wydarzeń sprawia, że stajemy się coraz bardziej świadomi praw, jakie przysługują zwierzętom. Na naszej planecie każda istota żyjąca może znaleźć swoje miejsce. Ale polskie państwo często zawodzi w związku z przemocą. Nie tylko wobec zwierząt. Przecież słyszymy, jak rozwija się przemoc domowa wobec dzieci i jak jesteśmy wobec niej bezradni. I tu także, dopiero kiedy media nagłośnią przypadek, coś się próbuje zmieniać. Ale zmianę trzeba przede wszystkim zacząć od edukacji, tak aby okrutne cechy nie rozwijały się w człowieku.

**Tymczasem wiceminister edukacji Tomasz Rzymkowski twierdzi, że prawa zwierząt nie istnieją. Że są one jedynie wytworem lewicowej ideologii. I z podręcznika dla klas trzecich chce wyrzucić opisane przypadki łamania praw zwierząt, m.in. kłusownictwa, występów w cyrku czy prowadzenia doświadczeń na zwierzętach.**

Zdaniem pana wiceministra zwierzęta nie mają praw, bo nie mają zdolności do czynności prawnych, czyli np. nie mogą zawierać ważnych umów. Gdyby iść tym tropem, to można wysnuć wniosek, że żadnych praw nie mają także dzieci oraz osoby upośledzone, które zostały ubezwłasnowolnione i mają opiekuna, bo przecież one także nie mają zdolności prawnych.

**Wiceminister Rzymkowski to doktor nauk prawnych.**

Nie wiadomo, czy śmiać się, czy płakać.

**Czyli nie idziemy w dobrą stronę?**

Nie. Polskie dziecko słyszy od samego wiceministra, że zwierzęta nie mają praw i tym samym może w nim zakiełkować zgoda na takie okrucieństwo. Skoro zwierzęta nie mają praw, to hulaj dusza... W naszym kraju nadal brakuje poszanowania życia, edukacji i przyrodniczej empatii.

**To co robić?**

Trzeba walczyć, mówić głośno i przytaczać przykłady takiego znęcania się. Działać. Działać. Bo przypadków znęcania się jest cały czas dużo. Na wsi koty są wrzucane do beczek i palone żywcem. A dzieci się temu przyglądają. Znam przypadki topienia, bez skrępowań, małych zwierząt. Wsadza się je do worka obciążonego kamieniami i wrzuca do wody. To nie przeszłość, to cały czas teraźniejszość. Znam te przypadki z opowieści ludzi, którzy to widzieli i nawet próbowali reagować. A potem, kiedy przez takiego zwierzęcego oprawcę zostali pozwani za napaść, to nie znaleźli żadnej ochrony ze strony państwa. Bo w na-

szym kraju z obrońców zwierząt robi się czasami kryminalistów. I dlatego wiele osób woli nie reagować. A brak reakcji jest najgorszy.

**Nie ma już podziału na wieś i miasto. Okrutni wobec zwierząt są i tu, i tu.**

Bywam na wsi często, chociażby dlatego, że moja córka wyprowadziła się na wieś. I zawsze jak przejeżdżam przez tę wieś, zamykam oczy, żeby nie widzieć tych metalowych bud, psów wygłodzonych, z żebrami na wierzchu i na łańcuchach. Na wsi dalej, na przykład, owieczkę traktuje się jak zabawkę - głaszcz, przytula, a potem zarzyna i bierze na rożno. Często apeluję w radiu do mieszkańców polskich wsi, żeby reagowali na metalowe budy. I dostaję listy od ludzi wrażliwych na los zwierząt, że zupełnie nie mogą zrobić. Bo to jeszcze na nich zostaje naślana policja.

**Wielu osobom wydaje się, że zwierzęta nie czują.**

**Traktują je więc przedmiotowo.**

Zwierzęta nie tylko czują, ale też cierpią z bólu, chociaż nie potrafią tego często okazać. Dopiero kiedy ból jest nie do zniesienia, straszliwie wyją albo piszczą. Dlatego lekarze weterynarii robiąc jakikolwiek zabieg w przypadku zwierzęcia, też używają narkozy? Po to, żeby nie zadawać mu bólu.

**Tej wrażliwości dla zwierząt trzeba uczyć dzieci.**

Kiedy moja córka była mała, miała do nas pretensję, że psy i koty w naszym domu mają największe prawa. Ale teraz ona sama ma pięć adoptowanych psów oraz pięć kotów i uważa, że trzeba im dużo czasu poświęcać. Nie przejdzie obok cierpiącego zwierzęcia, bo tak została wychowana. To rola rodziców, żeby dzieci uwrażliwić na los tych mniejszych braci. To rodzice powinni tłumaczyć, że zwierzęta cierpią. Że to nie są zabawki. Często się obserwuje raczkujące bobasy, które ku radości rodziców złapią kota za ogon albo psa za wąsy i targają. Ale dla zwierzęcia to nie jest zabawne. I to trzeba dziecku tłumaczyć.

**Od 10 kwietnia obowiązują wyższe mandaty za spacer z psem bez smyczy.**

To wywołało ogromną burzę. Słyszczę: „Jak to, mój pies na smyczy? Przecież jest grzeczny, nie musi.” Uważam, że my, właściciele zwierząt, nie powinniśmy dyskutować na ten temat. Jak trzeba prowadzić na smyczy, to trzeba. Niektórzy ludzie boją się psów, biegających w ich stronę. I mają prawo do tego strachu. Musimy to uszanować. Trzeba uwzględnić dobro takiego człowieka i dobro psa.

**To znaczy?**

Nauczmy swojego psa chodzić na smyczy, tak żeby go nie ciągnęła, nie dusiła. Uważam też, że należy sprzątać po zwierzętach w miejscach publicznych. Tu także nie ma pola do dyskusji. Wyprowadzamy więc psy na smyczy, sprzątajmy po nich, ale przede wszystkim kochamy. Bo są tego warte.

©

Wychodzą z choroby, ale skutki  
odczuwają przez wiele miesięcy

str. 12-13

Wstrząsający los prawniczki stał  
się materiałem na serial

str. 16

Policjant, który lubił sam  
wymierzać sprawiedliwość.

str. 19

# magazyn



Janusz Panasewicz wydał właśnie z Lady Pank nową płytę. Ze starego składu grupy pozostał obok niego tylko Jan Borysewicz

## Jestem wolnym człowiekiem

**Dobrze się z Jankiem Borysewiczem czujemy i mamy do siebie wiele szacunku oraz wyrozumiałości.  
Znamy się jak łyse konie, wiemy, jak unikać niepotrzebnych konfliktów** str. 14-15

# Wychodzą z COVID-19 i wciąż odczuwają skutki choroby. Jak leczyć się dalej

Jedni mają kłopoty z koncentracją, pamięcią, a czytanie przestało im sprawiać przyjemność. Inni muszą uczyć się na nowo oddychać - świadomie, głęboko, tak by dotlenić cały organizm. Jeszcze inni narzekają na problemy kardiologiczne. Kłopoty zdrowotne odczuwają nawet wiele miesięcy po pokonaniu choroby. Dlatego w całej Polsce powstają ośrodki pomagające ozdrowieńcom

Dorota Kowalska  
d.kowalska@polskatimes.pl



## Pandemia w Polsce

**M**arta, 52 lata skończy w maju, zawsze sprawna, zadbana. COVID do domu przyniósł mąż. Załapał wirusa w pracy, ona też codziennie jeździła do biura. Zachowywali wszelkie zasady sanitarne, udawało się prawie rok. W styczniu na ponad trzy tygodnie zostali uwięzieni w domu.

- Mąż miał bardzo ciężki przebieg choroby. Wysoką temperaturę przez prawie 10 dni. Osłabienie, bóle mięśni. Czuł się źle. Ja zaczęłam chorować kilka dni po nim. Miałam bardzo podobne objawy. Właściwie trzy tygodnie przeleżeliśmy w łóżku - opowiada.

Wyszli z domu na początku lutego. Słabi, ale mówili sobie, że to minie, że trzeba nabrać sił po chorobie i tyle. Nigdy się nad sobą specjalnie nie rozczulali, nie biegali do lekarza z byle przeziębieniem. Minął tydzień, potem drugi, a ona wciąż czuła się bardzo fatalnie.

- Po przejściu 300 metrów dostawałam zadyszki, nie miałam po prostu siły. Obiad gotowałam na raty, mieszkanie sprzątałam na raty, nie byłam w stanie wejść po schodach na drugie piętro. Nigdy czegoś

podobnego wcześniej nie czułam, uchodzę raczej za osobę energiczną, pełną życia i nagle po COVID, jakby uszło ze mnie powietrze - wspomina Marta.

Po dwóch miesiącach postanowiła pójść do lekarza. Zrobiła między innymi badania krwi.

- Okazało się, że brakuje mi żelaza, a w ogóle mam potworną anemię, mimo że nigdy wcześniej jej nie miałam. Lekarz stwierdził, że to powikłania po przejściu COVID, tak naprawdę jego skutki odczuwam do dzisiaj - wzrusza ramionami. Wciąż czuje się inaczej niż przed chorobą, chociaż lepiej niż jeszcze tydzień, czy dwa tygodnie temu. Mąż Marty ma problemy z oddychaniem, kaszle.

Ewa mieszka w Londynie, od początku pandemii udziela lekcji języka angielskiego online. Ma wielu uczniów także w Polsce, niektórzy przeszli COVID.

- Uczę młodą kobietę: 32 lata, bizneswomen. Świetnie jej szło, chciało jej się, spotykałyśmy się on-line trzy razy w tygodniu. Cała jej rodzina przeszła COVID, ale ona najciężiej. Wyzdrowiała, od tego czasu minęły trzy miesiące, ale jest inną osobą. Ma problemy z koncentracją, pamięcią. W pracy musi czasami rozmawiać w jęz. angielskim, nigdy nie miała z tym problemu, dzisiaj przyznaje, że zapomina słówek, często nie rozumie tego, co mówi jej rozmówca. Jest zrozpaczona - opowiada Ewa.

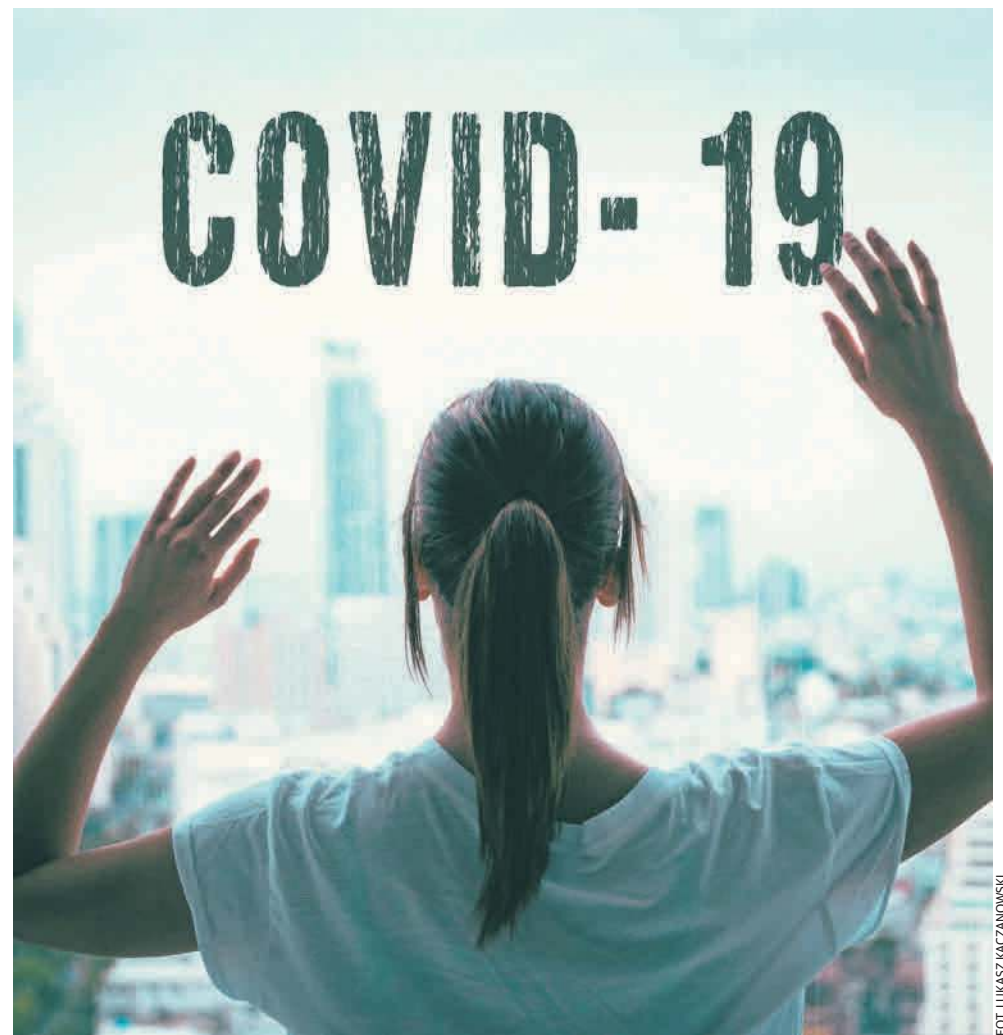
Bo przejście zakażenia COVID nie oznacza końca kłopotów. Ozdrowieńcy najczęściej uskarżają się na: zmęczenie (58%), bóle głowy (44%), zaburzenia koncentracji (27%), wypadanie włosów (25%), duszności (24%), zaburzenia smaku (23%), utrata węchu (21%), przyspieszony oddech (21%), kaszel (19%), bóle stawów (19%). Rzadziej na potliwość, zaniki pamięci, pogorszenie słuchu, stany lękowe, depresję.

Prof. Włodzimierz Gut, biolog, specjalista w zakresie mikrobiologii i wirusologii, nie jest zdziwiony takim stanem rzeczy.

- COVID-19 nie jest wirusem, który wyspecjalizował się w wywoływaniu chorób układu oddechowego. On reaguje z receptorem bardzo popularnym i występującym na komórkach budujących różne układy, także pokarmowy, czy nerwowy - tłumaczy prof. Gut.

Mowa o receptorze zwanym enzymem konwertującym angiotensynę 2 - receptorem ACE2. Naukowcy odkryli, że pomaga on koronawirusowi w wiązaniu się z powierzchnią komórek, a występuje między innymi w komórkach płuc, tętnic, serca, nerek, czy jelit.

- Stąd COVID-19 atakuje także inne układy - tłumaczy prof. Gut. - Skutki przebiegu choroby, które utrzymują się dłużej, nie wynikają już z faktu, że mamy w organizmie wirusa, tylko z tego, że zmiany w ukła-



Powikłania neurologiczne po przebyciu COVID-19 mogą być efektem samej infekcji wirusowej

FOT. LUKASZ KACZANOWSKI

## Zdarzają się przypadki ostrego zapalenia mięśnia sercowego. Stany zapalne mogą rozwijać się nawet po kilku miesiącach

dzie immunologicznym poczyniły w nim spustoszenie. Bardzo trudno doprowadzić do jego ustabilizowania i nie zawsze to się udaje - dodaje prof. Gut.

I tak, u chorujących na COVID-19 zdarzają się przypadki ostrego zapalenia mięśnia sercowego. Stany zapalne mogą rozwijać się nawet po kilku miesiącach od zakażenia, co może prowadzić do rozwoju niewydolności serca i arytmii. Ozdrowieńcy narzekają na suchy, męczący kaszel, bezdech senny i ból lub dyskomfort w klatce piersiowej, to z kolei efekt zaatakowania przez wirus układu oddechowego. U niektórych podczas kontroli po 6 miesiącach od zachorowania nadal utrzymywały się zmiany śródmiąższowe w obrębie płuc.

Powikłania neurologiczne po przebyciu COVID-19 mogą być efektem samej infekcji wirusowej, zaburzeń wynikających z przebiegu choroby, skutkiem ubocznym stosowanych leków, a także stresu związanego z hospitalizacją. Najczęściej występują bóle głowy i problemy z koncentracją.

Anita, przeszła COVID w październiku zeszłego roku. Ciężko. Tak opowiada: „Najpierw włosy wypadały garściami. Na czubku głowy prześwitywała goła skóra. Potem zaczęłam tyć. Jakiś tydzień po wyjściu z choroby, z dnia na dzień stawałam się coraz bardziej krągła. Twarz jak patelnia do naleśników. Halo, szyja? Baza do szyi! Gdzie jesteś?! Drugi podbródek skutecznie ukrył szyję. Do tego ktoś nałożył mi dwie spore opony na brzuch. Na dodatek - a zdarzało się to wtedy, kiedy leżałam już w łóżku, przed snem - przychodziły mrowienia. W udach. W głowie. Miałam wrażenie, jakby pod moją czaszką i pod skórą uda chodził sobie jakiś chrząszcz. Prawa strona głowy, skroń, ucho - dziwne pulsowanie. Jakby ktoś silnie przyłożył mi w gębę otwartą dłoń. Coś tajemniczego działało się z moją pamięcią. „Pamiętasz, mówiłam ci o tym” - mówiła mi koleżanka. A ja na to: „Nie pamiętam”. Albo częściej: „Pierwsze słyszę”.

Brak pamięci zaczynał coraz bardziej doskwierać jej przy pisaniu. Pomysły, które się nagle pojawiały, tak samo nagle się ulatniały. Bywało, że siedziała nad jakimś akapitem pół godziny i nie wiedziała, co chce napisać. Nie była w stanie skupić się na czytaniu. W ogóle, na niczym nie mogła się skupić dłużej niż kilka minut. Często się zawieszała. Mogła i pół godziny siedzieć na kanapie. Tylko

siedzieć. Bezmyślnie. I na to wszystko nakładało się ciężkie przygnębienie. Budziła się rano i czuła, jakby demon smutku przeszedł jej przez ciało i cały smutek pozostawił w środku.

„Dziś będzie piękny dzień! Hej ho! Hej ha!” - próbowała wydawać z siebie radosne okrzyki, ale coraz częściej chciało jej się płakać.

Anita: „Ale dzielnie szłam pod prysznic, potem kremowałam swoje ciało, używałam dezodorantu, odrobiny wody toaletowej i tak wypachniona siadałam przed komputerem, żeby pisać. Wtedy nadchodziło coś, co w rzeczywistości nie istniało. Niemiły zapach. Smród raczej. Smród niemytego człowieka. Jakbym znalazła się w tramwaju i usiadła przy kłoszardzie - kto z nas nie zna tego zapachu. To porażone nerwy węchu robiły takie niespodzianki, że czułam fantomowe zapachy. Krótko mówiąc, to wszystko nie wyglądało dobrze.

Przed COVID-em biegałam codziennie po 10 kilometrów. Od domu do Łasku na Kole, przez Park Księcia Janusza i jeszcze dwa okrążenia po Moździerze.

Po chorobie, próbowałam wrócić do treningów. Przebiegałam 300 metrów. Zasapałam się już przy pierwszej próbie. Kolana zaczęły drżeć, poczułam niepojętą słabość; dowleklam się do domu, padłam na łóżko i spałam do rana.

Od zakażenia koronawirusem minęło już ponad 5 mie-

sięcy, a ja nadal nie doszłam do dawnej formy”.

Zapisała się na teleporadę do lekarza rodzinnego. Zlecił wykonanie badań krwi. Rozszerzyła je o zbadanie przeciwciał tarczycowych. I wtedy wszystko stało się jasne: jej tarczycyca to już nie jest tarczycyca i co gorsza, nigdy nią nie będzie. To namiastka tego organu, bo ten przestał produkować ważny hormon. Hormon, którego potrzebuje każda komórka jej ciała. Diagnoza: choroba Hashimoto. Teraz jest pod opieką endokrynologa. Przyjmuje syntetyczny hormon.

Takich jak ona czy Marta są tysiące. Dlatego w całej Polsce powstają ośrodki rehabilitacji dla tych, którzy przeszli COVID-19. Szpital Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w Głucholazach jako pierwszy w kraju i Europie rozpoczął rehabilitację ozdrowieńców. Za nim poszli inni. W woj. opolskim już po raz drugi władze wojewódzkie przygotowują przekształcenie Opolskiego Centrum Rehabilitacji w placówkę dla chorych na COVID-19. Mają tam jednak trafić ozdrowieńcy z innych szpitali, a leczenie będzie wspomagane rehabilitacją.

- W piątek nasi specjaliści jadą do Głucholaz, żeby poznać wypracowane tam metody rehabilitowania po przejściu Covid-19 - mówi prezes OCR Wojciech Machelski. - Chcemy wprowadzić dla naszych pacjentów także rehabilitację, ale jako wspomaganie procesu leczenia.

Kołobrzeski Ośrodek Sanatoryjno-Wypoczynkowy Posejdon z 270 miejscami noclegowymi nie jest pierwszym, który mimo pandemicznego zakazu prowadzenia działalności sanatoryjnej i hotelowej, zdecydowa-

wał się zaprosić kuracjuszy. Już w grudniu oferta dla covidowych ozdrowieńców pojawiła się np. w Połczynie-Zdroju. Turnus rehabilitacyjny dla tych po covidzie uruchomiono na południu Polski. Bez zgłosu, oczywiście tylko dla komercyjnych gości, bo Ministerstwo Zdrowia odmówiło zgody na szybką organizację turnusów rehabilitacyjnych dla ozdrowieńców, finansowanych przez NFZ. Odmową odpowiedziano także na apel prezydent Kołobrzegu Anny Mieczkowskiej, która w oficjalnym piśmie przekonywała, że w największym polskim uzdrowisku leczy się właśnie m.in. chorych pulmonologicznie, więc wszystko: miejsce, wykwalifikowana kadra i specjalistyczny sprzęt, są gotowe, czekają.

Ministerstwo odpowiedziało, że refundowaną rehabilitację prowadzą na razie w ramach pilotażowego programu tylko w Głucholazach. Jednak w oficjalnym piśmie znalazł się akapit: „aktualnie możliwe jest wykonywanie działalności w zakresie rehabilitacji leczniczej dla pacjentów po przebytej chorobie COVID-19, m.in. przy wykorzystaniu dotychczasowych świadczeń z zakresu rehabilitacji”.

- Odczytaliśmy to wprost jako przepustkę do działania - mówi prezes Posejdona Mariusz Ławro, który zaproszenie chętnych z całej Polski na płatną, specjalistyczną rehabilitację dla ozdrowieńców, postanowił poprzedzić swoim własnym pilotażem. Wraz z załogą zaczął szybko kompletować 10-osobową, „doświadczalną”, miejscową, kołobrzeską ekipę ozdrowieńców. Mimo że mieli się kurować za darmo, nie było to wcale tak proste, bo kluczowy okazał się wolny czas

trzech do czterech godzin dziennie, przez 10 dni dwa tygodnie bez sobót i niedziel.

Powstała grupa, mniej więcej w połowie emerycka, w drugiej zawodowo czynna. Najmłodsza osoba w wieku 41 lat, najstarsza: 71-latką. Bardzo różne zawody, różne wykształcenie, za to wspólne, niedawne doświadczenie zmagania z COVID-19.

- Chcemy zobaczyć, jakie będą efekty i odczucia ozdrowieńców - mówił nam w połowie stycznia Mariusz Ławro. - Przekonamy się, jak dopracować ofertę. A potem startujemy! - dodał.

## Ministerstwo odmówiło zgody na szybką organizację turnusów dla ozdrowieńców, finansowanych przez NFZ

Na początek program ułożyli mniej więcej tak: kwalifikacyjne badanie przez sanatoryjnego lekarza, spirometria, a potem cały pakiet, a w nim m.in. gimnastyka oddechowa, inhalacje, SIS (stymulacja mięśni oddechowych), tlenoterapia, rower, bieżnia, orbitrek, trening ogólnousprawniający, inne zabiegi balneologiczne, basen solankowy, spotkanie z psychologiem, nordic walking. Wszystko z zachowaniem obostrzeń. Ruszyli w połowie stycznia, skończyli na początku lutego. Dzisiaj w Posejdonie dwa tygodnie z noclegami i wyżywieniem dla ozdrowieńców, to koszt ok. 2 tysięcy złotych od osoby.

45-letnia Monika była jedną z tych, która „testowała” Posejdona i ich program.

- Zachorowałam w listopadzie i w ogóle nie mogłam dojść do siebie. Cokolwiek robiłam, dalej byłam zmęczona. Wchodząc na trzecie piętro, bo nie mam windy, co chwilę musiałam przystawać. W tej chwili wchodzę prawie normalnie. Jest jeszcze trochę zadyszka, ale mięśnie już tak nie boją. Myślę, że to po tlenoterapii - opowiada. - Bardzo fajne ćwiczenia pokazywała nam pani psycholog. Uczyla nas jak się odprężyć, uwolnić od lęku. Bo najgorsze jest to, że człowiek w tej chorobie zostaje z tymi lękami sam - dodaje kobieta.

Pan Maciej, sześćdziesięcioparolatek, też spędził dwa tygodnie w Posejdonie w ramach testowania programu dla ozdrowieńców.

- Nie mogłem spać, bolały mnie wszystkie stawy, mięśnie. Przysypiałem w końcu na 2-3 godziny w ciągu doby. Jak się budziłem, to głowa bolała nie tylko od tego koronawirusa, ale i z tego zmęczenia, niewyspania. Leki przeciwbólowe, nawet te dość silne, tylko trochę uśmierzają ból. Sięgałem po tabletki nasenne i nic. A teraz śpię jak aniołek. Człowiek nie zdaje sobie sprawy z tego, jakie to ważne. Tu się rozruszałem. Mam dużo ruchu. A to też ważne, bo człowiek po covidzie jest taki zastały, przytłoczony. Mnie ta choroba uziemiła na jakieś 14 dni. Najpierw myślałem, że to grypa. Ale z grypą to naprawdę ma niewiele wspólnego - wzdycha.

I tłumaczy, że koronawirusowi towarzyszy silny stres. Ludzie na COVID-19 umierają. Jego kolega, ozdrowieniec, do dzisiaj boi się wsiąść do samochodu. Boi się, że zasłabnie z kierownicą. Zabije siebie, albo kogoś. Psycholog uczyła ich, jak się odciąć od tych złych

myśli, ale też trudno sobie z takim lękiem poradzić bez fachowej pomocy.

Inni podążają tą samą drogą, bo wiadomo, że warto, że ozdrowieńców wymagających pomocy będzie wielu. Uzdrowisko Wieniec-Zdrój w gminie Brześć Kujawski (powiat włocławski) w swojej ofercie nie ma jeszcze pocovidowych turnusów rehabilitacyjnych, ale wkrótce planuje je uruchomić. Oprócz pobytów refundowanych, dostępne mają być także pakiety komercyjne. Na razie placówka zapoznaje się z wytycznymi dotyczącymi wspomnianych turnusów i przygotowuje ofertę, która najprawdopodobniej dostępna będzie od maja. Zainteresowanie turnusami rehabilitacyjnymi dla osób, które przeszły koronawirusa jest duże.

- Od kiedy jest COVID-19, ludzie dzwonią i pytają o takie turnusy. A od kiedy weszły tego typu oferty na rynek, zainteresowanie wzrosło jeszcze bardziej - mówi nam jeden z pracowników w Dziale Sprzedaży.

W Ciechocinku też nie brakuje sanatoriów, które swoją ofertę rehabilitacyjną powiększyły o turnusy dla osób po przebyciu COVID-19. Ceny są różne, zależą przede wszystkim od standardu obiektu i rodzaju zakwaterowania. Zaczynają się już od 1200 złotych za 7 noclegów, ale w jednym z obiektów sięgają nawet 12 320 złotych za 14 dni. W ofercie poza standardowymi zabiegami leczniczymi jest też możliwość konsultacji z psychologiem. Przyjęcia pacjentów na pobyty realizowane są na podstawie udokumentowanego pozytywnego testu na koronawirusa. Tych jednak brakuje.

- Póki co zainteresowanie jest znikome, choć w naszym

przypadku oferta nie odbiega cenowo od tradycyjnych turnusów - tłumaczy Marcin Zajączkowski, prezes zarządu Uzdrowiska Ciechocinek S.A. - Mowa tutaj o pobytach komercyjnych, bowiem wciąż czekamy na wytyczne dotyczące nowego rozporządzenia NFZ w sprawie finansowania leczenia osób po przebyciu COVID-19 - dodaje mężczyzna.

Anita mówi, że od kiedy zaczęła przyjmować leki, po stanie przygnębienia nie ma już śladu. Ma więcej energii. Bierze suplementy na włosy i paznokcie, ale nie widzi specjalnej poprawy. Jeśli chodzi o wagę, cóż, póki co, bez zmian. Najważniejsze, że znów potrafi się skupić, że może pisać, czuje radość i rozpięta jest energia.

- W maratonie pewnie jeszcze nieprędko pobiegnę, fizyczna kondycja wciąż pozostawia sporo do życzenia, czeka mnie też sporo badań - rezonans głowy, USG brzucha, kontrolne badania krwi co 2 miesiące. COVID zostawił we mnie konkretne ślady, ale nie tracę nadziei, że z czasem i przy dobrej opiece lekarskiej, dojdę do dawniejszej kondycji. Aha, jest coś jeszcze. Nadużywający alkoholu mogliby to potraktować jako bonus - czuję coś na kształt wstępu, gdy pomyślę o alkoholu. Zatem żegnaj Pinot Grigio! A może tylko arrive-derci? - śmieje się.

Marta po raz pierwszy od dłuższego czasu umówiła się z znajomymi na działkę. Chciała jej się. Częściej się uśmiecha i wreszcie przestała się zamartwiać. Wierzy, że z czasem będzie już tylko lepiej.

**Współpraca:**  
**Zbigniew Poltowski, Krzysztof Strauchmann, Iwona Marciniak**

MATERIAL INFORMACYJNY SIECI BIEDRONKA

0010112139

# Kupuj Świeże Polskie Produkty w Biedronce i zyskaj dodatkowo

**Przed nami weekend, a tym samym czas zakupów i gotowania doskonałych posiłków z wyjątkowych składników. W Biedronce trafia się nie lada okazja na kupienie nie tylko świeżych i zdrowych produktów najlepszej jakości w niskich cenach, ale także zyskania... dodatkowych pieniędzy na zakupy dzięki najnowszej akcji „Kupuj Świeże Polskie Produkty”. Warto jak najszybciej rozpocząć polowanie na swoje ulubione owoce, warzywa, mięso i ryby. To się po prostu opłaca.**

Do 30 kwietnia Biedronka oferuje swoim klientom szczególną ofertę. Jeśli mamy kartę Moja Biedronka i w ramach zakupów – jednych, bądź realizowanych kilka razy do końca miesiąca - wydamy łącznie 499 zł na świeże owoce, warzywa,

mięso lub ryby pochodzące z Polski, otrzymamy voucher na kolejne zakupy w Biedronce wart 99 zł. Będzie można go wykorzystać jednorazowo w maju 2021 r. Zapłacimy nim właściwie za cały asortyment dostępny w sklepie poza standardowymi wyłączeniami (alkohol, papierosy, doładowania kart i usług, produkty żywienia początkowego).

Biedronka przygotowała specjalną akcję „Kupuj Świeże Polskie Produkty”, aby, tak jak to robi konsekwentnie od 25 lat, wspierać polskich producentów i dostawców oraz polską gospodarkę. Specie zachęca klientów, aby sprawdzali na opakowaniach informacje o pochodzeniu produktu z Polski lub znaku „Produkt Polski”, aby mieli pewność, że to, co kupią i z czego przyrządzą w domu smaczny i pożywny posiłek dla całej rodziny, powstało



w naszym kraju. Co więcej, jeśli klient kupi np. polskie świeże mięso za 99 złotych, będzie mógł wziąć udział zarówno w nowej akcji Kupuj Świeże Polskie Produkty, jak również w już obowiązującej kwietniowej promocji voucherowej dla posiadaczy karty Moja Biedronka.

Produkty pochodzące od polskich dostawców są podstawą oferty Biedronki. W ten sposób sieć stale i konsekwentnie wzmacnia narodową gospodarkę. W ten sposób sieć stale i konsekwentnie wzmacnia narodową gospodarkę. To podstawa działań Biedronki na co

dzień. Liczby mówią zresztą same za siebie. W 2020 roku Biedronka sprzedała przede wszystkim produkty pochodzące od polskich dostawców i producentów. Było to aż: 99,9% ryb, 93% mięsa oraz 67% owoców i warzyw. To bardzo dobry wynik, biorąc pod uwagę, że owoce egzotyczne, które jemy w Polsce, muszą być nad Wisłę sprowadzane z odległych krajów, a niektóre inne odmiany mogą być uprawiane ze względu na warunki klimatyczne tylko sezonowo. Dzięki klientom sieci sięgającym po polskie produkty, polscy producenci mogą rozwijać swoją działalność, tworzyć nowe miejsca pracy, a w konsekwencji – wzmacniać polską gospodarkę.

Dodatkowo, w trudnym 2020 roku, gdy pandemia Covid zmieniła nasze życie i ma na nie wciąż duży wpływ,

Biedronka zorganizowała wiele akcji związanych z promowaniem właśnie polskiej produkcji żywnościowej. W ramach kampanii „Kupuj Co Polskie” klienci sieci od sierpnia 2020 r. do kwietnia 2021 r. wsparli polską gospodarkę zakupami w wysokości ponad 23,6 mld zł. A kiedy rok temu wybuchła pandemia, Biedronka dotarła do małych lokalnych polskich dostawców, oferując im możliwość sprzedaży produktów w ponad 3 tysiącach sklepów w całym kraju. W efekcie ponad 140 firm mogło sprzedawać ponad 200 produktów, które wcześniej były znane jedynie regionalnie. To wszystko pokazuje, że największa sieć handlowa w Polsce wspólnie z milionami swoich klientów, bez względu na okoliczności, konsekwentnie buduje silną, rozwijającą się polską gospodarkę.

# Janusz Panasewicz: **Wszyscy tęsknimy za pięknymi czasami młodości**

Paweł Gzyl  
pawel.gzyl@polskapress.pl



## Rozmowa

**Swoją premierę miała właśnie nowa płyta zespołu Lady Pank - „LP40”. Jego wokalista - Janusz Panasewicz - opowiada nam z tej okazji o ożywczej sile rock and rolla, która nie pozwala mu się zestarzeć.**

**Lady Pank kończy czterdzieści lat. Spodziewał się pan, że zespół tyle przetrwa?**  
Nie. Kiedy zaczynaliśmy, graliśmy spontanicznie i nikt nie myślał, co będzie za czterdzieści lat. Ale jak wiadać życie pisze swoje scenariusze - i nam akurat napisało taki.

**W czym tkwi sekret długowieczności Lady Pank?**

Przed wszystkim w naszej miłości do muzyki. Ale też inne czynniki się na to składają: zdrowie, kondycja, temperament. Mimo że jesteśmy ze sobą tyle lat, to nadal mamy na to chęć. Szanujemy się nawzajem i doceniamy. Lubimy być ze sobą na scenie, ale też poza nią. Suchą stopą przeszliśmy przez różne burze i sztormy. Pamiętam, kiedy w 1994 roku po krótkiej przerwie nagraliśmy płytę „NANA”. Popatrzyliśmy wtedy po sobie i zapytaliśmy: „Ciekawe, czy ktoś na nas czeka?”. I okazało się, że fani nas nie zostawili. Są z nami do dzisiaj i „wymuszają” na nas ochotę do dalszego grania.

**Który z momentów w karierze wspomina pan jako najtrudniejszy?**

Po nagraniu płyty „Tacy sami” wyjechaliśmy do USA i tam dwóch kolegów postanowiło zostać. To był dla nas potężny cios, bo byliśmy wówczas świetnie zgrani w tym składzie. Musieliśmy więc odpocząć i przemyśleć, co dalej. To nie trwało jednak zbyt długo - szybko postanowiliśmy, że jeszcze wiele mamy do zrobienia. I udało nam się wyjść z tego trudnego momentu bez szwanku.

**Z dawnego składu Lady Pank tylko pan i Jan Borysewicz jesteście dzisiaj w zespole. Co sprawiło, że tylko wy trzymacie się tak mocno razem?**



Janusz Panasewicz: - Dwa lata temu najzwyczajniej w świecie zrezygnowałem z alkoholu. Palę za to papierosy...

Jesteśmy wolnymi ludźmi i dokonujemy różnych wyborów. Koledzy postanowili inaczej pokierować swym życiem. Paweł Mściński został w Stanach Zjednoczonych, Edmund Stasiak zajął się biznesem, a Jarek Szlagowski zaczął pracować w firmie fonograficznej. Nigdy nie było w naszym zespole żadnego zmuszania kogokolwiek do czegoś. A ja i Janek byliśmy jednak od początku mocno związani: on komponował, a ja śpiewałem. Dobrze się ze sobą czujemy i mamy dla siebie wiele szacunku i wyrozumiałości. Poznaliśmy się jak łwy konie, swoje dobre i złe strony. Dlatego wiemy jak unikać niepotrzebnych konfliktów.

**Muzycy najczęściej kłócą się o kobiety i pieniądze. Pano wie też?**

Ani kobiety, ani pieniądze nie były nigdy problemem między mną a Jankiem. Jeżeli już pojawiały się jakieś konflikty, to raczej wynikały one z naszych temperamentów. Każdy z nas ma inne poglądy na świat i lubi inny sposób bycia - dlatego to są rzeczy, które czasem wywołują napięcia.

**W styczniu skończył pan 65 lat. Wypada w takim wieku śpiewać rock and rolla?**

Dziennikarz muzyczny Roman Rogowiecki powiedział kiedyś, że w pewnym wieku wszyscy przechodzą na emeryturę, ale nie rock and rollowcy - oni potrafią wyjść o lasce i grać do końca życia. (Śmiech) Pamiętam też fragment z filmu o The Rolling Stones, pokazujący ich słynny koncert w Hawanie. Stoją sobie na brzegu morza i Jagger mówi do Richardsa: „Wiele jest kapel, które grają tak długo jak my. I mam do nich jedno przesłanie: Róbcie to tak długo jak możecie, bo nic lepszego się wam w życiu nie przydarzy”. I my stosujemy się do tej zasady.

**Trzeba przyznać, że trzymacie się pan świetnie - niczym wspomniany Mick Jagger. W jaki sposób dba pan o formę?**

Kiedy zaczynaliśmy, to pierwsze dziesięć lat było istnym szaleństwem. Żyliśmy dniem dzisiejszym i potrafiliśmy dać trzy koncerty w ciągu dnia. Biliśmy wszystkie rekordy. Z wiekiem to się zmieniło. Dziś, kiedy mam koncert, wiem że muszę się wcześniej

wyspać i odpocząć. Nie balangujemy już do rana. Zamiast tego często jeżdżę na rowerze. (Śmiech) Mieszkam pod lasem, mam więc gdzie to robić. Generalnie myślę jednak, że mam dobre geny. Pochodzę z Mazur, rzadko choruję, nie pamiętam kiedy z powodu jakiejś choroby odwoływałbym koncert. Zawsze sobie daję radę.

**W zeszłym roku ogłosił pan, że zostaje abstynentem. Jak panu służy całkowite odstawienie alkoholu?**

To już prawie dwa lata. Przeszedłem przez to bez żadnego szwanku. Zresztą nie byłam nałogowcem, żeby mnie to miało jakoś rozłożyć. Po prostu w pewnym momencie stwierdziłem, że alkohol mi nie służy - i najzwyczajniej w świecie z niego zrezygnowałem. Palę za to papierosy. (Śmiech)

**To dziwne: nie szkodzą panu na głos?**

Pewnie lepiej byłoby, gdybym nie palił. No ale jak wszystko się rzuci, to po co żyć? (Śmiech)

**Trzeba przyznać, że od zawsze dobrze się pan ubiera.**

**Sam pan kupuje ciuchy czy zatrudnia stylistę?**

Mamy od lat swój styl w zespole i każdy mniej więcej wie, co mu pasuje i w czym się dobrze czuje. Kiedy wyjeżdżaliśmy do Anglii czy do USA, znajdowaliśmy zawsze jakieś fajne sklepy czy butik, w których kupowaliśmy sobie rockandrollowe ciuchy. Każdy więc dba o siebie. Jedyne na początku kariery podczas sesji fotograficznych mieliśmy ludzi, którzy nam doradzali. Oni pomogli nam wypracować charakterystyczny styl - a potem już zajmowaliśmy się tym sami.

**Na nowej płycie Lady Pank są bardzo melodyjne piosenki, wręcz bliższe popu niż rocka. Jak się je panu śpiewało?**

Kiedy Janek puszczał mi wersje demo, nie wiedziałem w jakim kierunku to pójdzie. Dopiero kiedy weszliśmy do studia, wpasowałem się w te piosenki. Janek ma swój styl: wystarczy kilka dźwięków jego gitary i już jest rozpoznawalne, że gra Lady Pank. To ogromna zaleta. Wielu artystów na świecie szuka swego stylu i nie może go znaleźć. My mamy coś takiego i korzysta-

my z tego. Oczywiście żyjemy w świecie, w którym się wszystko zmienia. Są nowe technologie - również w muzyce. Dlaczego więc mielibyśmy po nie nie sięgnąć? Żyjemy tu i teraz, słuchamy tego, co się gra na świecie i chętnie z tego korzystamy. Samo śpiewanie nowych piosenek było dla mnie bardzo przyjemne. Studio Wojtki Olszaka jest bardzo blisko mojego domu - przychodziłem więc wyluzowany i bez pośpiechu w miesiąc zarejestrowałem wszystkie wokale. To były bardzo spokojne sesje.

**Tym razem teksty na płytę napisało kilku autorów. Nie miał pan problemów z odnalezieniem się w cudzych przemyśleniach?**

Nie. Po tylu latach jestem do tego przyzwyczajony. Teksty pisało nam w końcu wielu znanych autorów: Andrzej Mogiński, Zbyszek Hołdys, Jacek Skubikowski, Grzegorz Ciechowski czy Bogdan Olewicz. Od kogokolwiek jednak dostaję tekst, to zawsze muszę go rozumieć i dostosować do swojego głosu. Przepuszczam go przez siebie. Nigdy nie jest tak, że wchodzę do studia, dostaję tekst i śpiewam go z marszu. Czasami jest to długotrwały proces: zdarza mi się, że wywalam jakieś zdania, bo po prostu ja tak nie mówię. Zmieniam taki tekst wspólnie z autorem. Muszę mieć pewność, czy rozumiem, o czym śpiewam i czy się z tym zgadzam.

**„Wieczny chłopiec” to opano?**

Wszyscy tęsknimy za czasami swej młodości. Widzę to szczególnie w mediach społecznościowych. Ludzie wrzucają tam często zdjęcia z dawnych lat - choćby z koncertów, które szczególnie miło wspominają. To dlatego, że młodość to czas beztroski. Sam pamiętam jak miałem 18 lat: żyło się dniem dzisiejszym, nikt się nie martwił o przyszłość, nie było żadnych trosk. „Co to były za cudowne chwile” - myślę dzisiaj. I ta piosenka o tym opowiada - że wszyscy tęsknimy za czasem swej młodości.

**„Pokuta” mówi o tym, że wszyscy potrzebujemy od czasu do czasu zastrzyku świeżej energii. Co panu daje takiego „kopa”?**

Niektórzy twierdzą, że na „LP40” jest dużo nostalgii i melancholii. To prawda - ale nie zatrzymujemy się na etapie

tego smutku, tylko idziemy dalej. W każdej piosence jest bowiem nadzieja. Również w „Pokucie”. Wszyscy widzimy co się dzieje dokoła. Nie ma co tego powtarzać. Ale nie od nas to zależy. Dlatego choć to, co widzimy na zewnątrz, odbiera nam ochotę na wszystko, nie wolno tracić nadziei, bo życie jest cudowne. Dlatego trzeba znajdować w sobie pokłady pozytywnej energii. Bo cóż innego możemy zrobić?

### Ma pan dwojkę młodych dzieci - bliźniaków Brunona i Juliusza. Późne ojcostwo ponoć bardzo odmładza mężczyznę. To prawda?

Prawda. Wystarczy posłuchać jak chłopaki rozmawiają ze swoimi kolegami i koleżankami. Już człowiek czuje się młodziej. Teraz siedzą w drugim pokoju i piszą zdalnie kartkówkę z biologii. Muszę więc za chwilę pójść do nich i sprawdzić jak im poszło. To jest wciągające i sprawia, że człowiek przypomina sobie sam swoje młode lata i czas szkoły. „Miałeś pięć kartkówek w ciągu tygodnia?” - pytają chłopaki. „Nie miałem, bo nie miałem zdalnego nauczania” - odpowiadam. (Śmiech) Takie codzienne towarzyszenie im w ich życiu na pewno daje pozytywnego kopca i wnosi świeższy powiew do mojego świata.

### Jak najbardziej lubicie spędzać czas?

Łączy nas wspólna pasja do piłki nożnej. Oglądamy więc razem mecze, wybieramy swoje ulubione drużyny, dyskutujemy o osiągnięciach najlepszych piłkarzy. Udzielamy się na internetowych forach różnych klubów i wymieniamy się informacjami o nich. Do niedawna wspólnie planowaliśmy wakacje i razem na nie wyjeżdżaliśmy. Ja jako dzieciak lubiłem sporty wodne, bo wychowałem się na Mazurach. Dlatego ucieszyłem się, kiedy chłopaki zaczęli surfować. Kibicuję im, choćby wtedy, gdy wyjeżdżają na Hel, żeby trenować.

### Brunon i Juliusz są już właściwie nastolatkami.

To prawda - uczą się w siódmej klasie. Trochę mi smutno, że właściwie cały rok muszą spędzać przed komputerem. Chodzili tylko półtora miesiąca do szkoły wczesną jesienią zeszłego roku. Pamiętam, kiedy sam byłem w ich wieku, to nie mogłem usiedzieć w miejscu. Po lekcjach od razu biegłem na podwórko, żeby grać w piłkę. Dlatego rozumiem, że brakuje im ruchu i kontaktu z rówieśnikami. Taki tryb życia, jaki teraz prowadzą, nie jest dobry. Jakie to będzie miało skutki? Zobaczymy.

### Jakiej muzyki słuchają synowie?

Różnej. Był taki czas, że Bruno dużo słuchał Michaela Jacksona. Podobały mu teledyski z lat 80., które są zupełnie inne niż to, co się teraz produkuje. „Jaka to jest dynamika” - zachwycał się. Oczywiście słuchają też hip-hopu, mają swoich ulubionych raperów. Łakną tego, co jest dla nich ciekawe pod względem tekstów. Ja im niczego nie sugeruję i nie narzucam.

### A czy synowie słuchają czasem Lady Pank?

Tak. Kiedy przychodzę do domu ze studia z nową, gotową piosenką, zawsze im puszczam i pytam o zdanie. Reagują różnie, ale przeważnie pozytywnie. „Jest OK” - chwala. Kiedy byli w podstawówce, uwielbiali słuchać w samochodzie naszych piosenek z filmu „O dwóch takich, co ukradli księżyc”. Bardzo im to pasowało.

### „Zapomnieć” mówi o sile miłości. Kobiety są ważne w pana życiu?

Oczywiście. Nigdy nie robiłem z tego jakiejś sensacji, o której można byłoby przeczytać na Pudelku. Nie lubiłem się bowiem afiszować publicznie swoim życiem uczuciowym. Dla mnie to było jed-

nak zawsze bardzo ważne. Dlatego o nie dbałem.

### No właśnie: znalazł pan spokojną przystań u boku żony Ewy. Co sprawiło, że ten związek jest udany i trwały?

Mamy podobne charaktery, a nawet poglądy. Ale czasem się spieramy, choćby co do muzyki. Bo jej pasuje co innego, a mnie co innego. (Śmiech) Ja zwracam uwagę na inne rzeczy, a ona na inne. Ale takie sprawy przyciągają. Najważniejsze jest to, że do końca nie wiemy, jak chcemy wychować nasze dzieci: żeby były mądre, uczciwe i tolerancyjne. Wspólnie wychowywanie dwóch chłopaków uczy nas pokory i szacunku do siebie.

### „Drzewa” są rozliczeniem z życiowych zakrętów, które każdy pokonuje na swej drodze. Pan za młodu chciał być aktorem i sportowcem, a ostatecznie został piosenkarzem. Nie żałuje pan tego?

Absolutnie nie. Mimo że zaliczyłem różne potknięcia. Czasem oczywiście pojawiają się myśli: „Ach, to mogłem zrobić inaczej”. Kiedy byłem nastolatkiem, chciałem po maturze zdawać do „filmówki”. Kino mocno mnie kręciło. Zresztą do dzisiaj lubię oglądać dobre filmy i podzi-

wiać fajne aktorstwo. To mnie interesuje. Gdyby nagle nie pojawiła się i nie wciągnęła mnie całkowicie muzyka, może bym zdawał do szkoły aktorskiej. Ale mój los się potoczył inaczej.

### „Pokolenia” opowiadają o tym, że ciągle pojawiają się młodzi wykonawcy, którzy chcą być gwiazdami popu czy rocka. Lady Pank ma już taką pozycję, że nie musi się nimi przejmować?

Są tacy młodzi wykonawcy, którzy robią ciekawe rzeczy: Dawid Podsiadło, Krzysiek Zalewski, Daria Zawiałow. Mają fajne piosenki, śpiewają o ważnych rzeczach. Każdy z nich ma ciekawy pomysł na siebie. My swoje brzmienie i przekaz wypracowaliśmy wiele lat temu - i teraz tylko robimy swoje. Spoglądamy jednak na to, co się dzieje dookoła.

### Dzisiaj młodzi artyści próbują zwrócić uwagę na siebie w programach typu talent-show. Pan był jurorem w „Idolu”. To sensowna droga do kariery?

Dla jednych tak, a dla drugich - nie. Wystąpienie w takim programie wtedy ma sens, kiedy jest się przygotowanym i dokładnie wie się, co chce się robić. Wtedy talent-show daje rozpoznawalność. Tak było choćby z Dawidem Podsiadło.

Ja zaobserwowałem w „Idolu”, że wielu ludzi ma świetne warunki wokalne, ale kompletnie nie wie, o czym chce śpiewać. Wykonują wtedy covery - i kiedy trafia na coś, co im nie odpowiada, to się rozkładają. Talent-show jest więc drogą na skróty, ale nie dla wszystkich.

### Ma pan jeszcze jakieś marzenia jako wokalista Lady Pank?

Oczywiście. I to bardzo przyjemne. Chciałbym zagrać trasę koncertową promującą nową płytę. Udało nam się dać tylko dwa występy w Stodole przed lockdownem. I wspaniale było spotkać się z naszą publicznością. Była trema, bo wykonywaliśmy świeży materiał. Ale wyszło świetnie. Kolejne koncerty mamy zaplanowane na jesień i mam nadzieję, że uda nam się je dać. To jest najważniejsza w tej chwili. A patrząc dalej w przyszłość: chciałbym, żeby zdrowie nam pozwoliło nagrać jeszcze niejedną płytę. Janek czasem mówi, kiedy siedzimy w garderobie: „Panas, jak myślisz, ile my możemy jeszcze grać?”. „Ja mogę grać długo. Nie wszystko jednak od nas zależy. Zobaczymy co się będzie działo dookoła” - odpowiadam. Wierzę jednak, że jeszcze trochę zamieszkamy. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY PFR PPK

0310014242

# PPK mnożą zyski. Nie skorzystałeś? W każdej chwili możesz zacząć oszczędzać w PPK

**Efekty finansowe osiąmane przez Pracownicze Plany Kapitałowe po ponad roku działania pokazują, że jest to bardzo zyskowny sposób oszczędzania. Potwierdza to fakt, że PPK cechuje duża efektywność. W związku z czym osoby, które zrezygnowały z udziału w tym programie, powinny ponownie rozważyć swoją decyzję. Do oszczędzania w PPK można przystąpić w każdej chwili.**

Główną zaletą oszczędzania w PPK jest to, że choć celem programu jest oszczędzanie na okres po zakończeniu aktywności zawodowej, to ze zgromadzonych pieniędzy można skorzystać wcześniej. Dzieje się tak dlatego, że PPK to nie program emerytalny, taki jak OFE, ale długoterminowy system oszczędzania, w którym gromadzone przez uczestnika środki stanowią jego prywatną własność.

Jeśli wypłacimy nasze oszczędności przed czasem, nie poniesiemy za to opłaty



manipulacyjnej. Utracimy jednak bonusy od państwa, a 30% środków z wpłat sfinansowanych przez pracodawcę trafi do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Informacja o tej kwocie zostanie zapisana na naszym indywidualnym koncie w ZUS jako składka na poczet naszej przyszłej emerytury, więc i tak zyskujemy.

Bez utraty korzyści możemy w każdej chwili wypłacić do 25 proc. zgromadzonych środków w razie poważnej choroby - naszej, naszego małżonka lub dziecka. Możemy też wypłacić nawet 100 proc. środków na pokrycie wkładu własnego przy zaciąganiu kredytu hipotecznego

np. na zakup mieszkania. W tym przypadku jednak będziemy zobowiązani zwrócić środki na nasz rachunek PPK w ciągu 15 lat od ich wypłaty. Skorzystać z tego rozwiązania mogą tylko osoby, które nie ukończyły jeszcze 45. roku życia.

Wiele osób zrezygnowało z możliwości oszczędzania w PPK nie mając na ten temat dostatecznej wiedzy. O tym, że nie warto było zrezygnować z PPK przekonują wyniki osiągnięte przez program po ponad roku funkcjonowania. Dowodzą one, że pieniądze wpłacane do PPK dają uczestnikowi programu wysokie zyski. Dzięki współfinansowaniu wpłat do PPK przez pracow-

nika, pracodawcę i państwo, uczestnik programu „zyskuje” prawie drugie tyle, ile sam wpłaca. Ponadto, zgodnie z wyliczeniami analityków PFR, do tej pory uczestnicy programu wpłacili 3,159 mld zł, a dzięki inwestycjom dokonany przez TFI w ramach PPK, obecnie kwota ta wynosi 3,443 mld, co daje wzrost średnio o ok. 9%.

- Pracownicze Plany Kapitałowe to dobrowolny dla pracowników system długoterminowego oszczędzania na przyszłość. Oznacza to, że - po pierwsze - w razie konieczności możemy skorzystać ze zgromadzonych środków nie czekając do 60. roku życia. Po drugie, jeśli z jakichś przyczyn

zrezygnujemy z oszczędzania, możemy do niego w dowolnym momencie powrócić - mówi Robert Zapotoczny, prezes PFR Portal PPK.

Wypłata i to nawet całej zgromadzonej kwoty przed osiągnięciem 60. lat nie oznacza końca oszczędzania w PPK. O ile nie złożymy pracodawcy pisemnej deklaracji o rezygnacji z dokonywania wpłat do PPK (zrezygnujemy z oszczędzania w programie), na nasz rachunek nadal będą dokonywane wpłaty.

Również osoby, które zrezygnowały z uczestnictwa w PPK, mogą w każdej chwili przystąpić do programu. Wystarczy złożyć pracodawcy wniosek o dokonywanie wpłat do PPK. Taki wniosek - podobnie jak deklaracja o rezygnacji - obowiązuje od chwili jego złożenia. Jeśli pracownik niebędący uczestnikiem PPK złoży wniosek o dokonywanie wpłat do PPK, pracodawca zawrze w jego imieniu umowę o prowadzenie PPK. Pracodawca naliczy i pobierze pierwsze wpłaty za uczestnika PPK poczynając od wynagro-

dzenia wypłaconego mu po zawarciu tej umowy, a następnie przekaże je do instytucji finansowej.

Warto też wiedzieć, że co cztery lata pracodawca będzie zobowiązany do ponownego zapisania do programu - nie jako z automatu - wszystkich osób, które wcześniej złożyły deklarację o rezygnacji z dokonywania wpłat do PPK. Osoby, które nadal nie zdecydowały się na oszczędzanie w PPK, będą musiały ponownie złożyć deklarację o rezygnacji.

Dodatkowe informacje na temat PPK można znaleźć na stronie MojePPK.pl. Poza działalnością edukacyjną dotyczącą PPK, spółka PFR Portal PPK zrealizowała także szereg aktywności związanych z Tarczą Finansową PFR 2.0 w ramach pomocy dla mikro, małych i średnich firm, które ucierpiały z powodu sytuacji epidemicznej związanej z COVID-19, a także rozliczaniem pomocy z Tarczy Finansowej PFR 1.0. Wszystkich zainteresowanych działaniami spółki zapraszamy na stronę www.pfrportal.pl i www.mojeppk.pl.

Bogna Skarul  
bogna.skarul@polskapress.pl



## Książka/film

**Rozmowa z Ewą Ornacką, dziennikarką śledczą i scenarzystką, autorką książki „Skazane na potępienie”.**

**We wrześniu będziemy mogli zobaczyć serial „Skazana” z Agatą Kuleszą w roli głównej, który przedstawi historię na motywach twojej książki. Jak do tego doszło, że opisane przez ciebie losy bohaterki postanowiono zekranizować?**

W ubiegłym roku stacja TVN wykupiła od wydawnictwa Rebis prawa do ekranizacji mojej książki „Skazane na potępienie”. Jej akcja rozgrywa się w największym polskim więzieniu dla kobiet. Odnoszę wrażenie, że po głosnej medialnie sprawie Tomasza Komendy, niesłusznie skazanego na 25 lat za zabójstwo, telewizja otworzyła się na tematykę „zza krat”. Popularność zagranicznych seriali o kobietach w zakładach karnych zapewne też nie była bez znaczenia. Historia skazanej na więzienie Beaty Krygier ze Świnoujścia, narratorki mojej książki, która w przeszłości sama wydawała wyroki w imieniu RP (była asesorem sądowym w Sądzie w Gryficach, a potem prowadziła kancelarię w Świnoujściu) - stała się inspiracją filmowej opowieści o sędzi Alicji Mazur. W tej właśnie roli zobaczymy Agatę Kuleszę.

**Do tej pory pisałaś reportaże i to przede wszystkim o przestępczości zorganizowanej. A tu zupełnie inny temat i nowa rola - scenarzystki. Nowe wyzwanie?**

Do niedawna pisałam scenariusze jedynie do filmów i seriali dokumentalnych, m.in. „Zbrodnie niedoskonałe”, „Kobiety i mafia”, „Świadek”. Fabuła to zupełnie inny świat, bazujący na nieskrępowanej wyobraźni i tworzeniu napędzających akcję konfliktów, a nie - jak w przypadku dokumentu - na faktach. Kiedy włączono mnie do zespołu scenarzystek, miałam problem z przedstawieniem się na fikcję. Oponowałam: „Seks dyrektora z osadzoną? Nie ma technicznych możliwości”, „Nóż pod materacem w celi? To nie może się zdarzyć”. Ale w filmie (i więzieniu) niemal wszystko może się zdarzyć. Ważne, aby nie przedobrzyć z wyobraźnią i trzymać się realiów polskiego systemu penitencjarnego. I rzecz najważniejsza dla scenarzysty - warsztat. Nad tym mozołnie pracuję. W swoim zawodowym życiu mam wie-



We wrześniu na ekranie TVN zobaczymy serial, który powstał na motywach książki Ewy Ornackiej

# Opowieść o Beacie to był dziennikarski samograj

le szczęścia, bo zawsze trafiałam na lepszych od siebie, którzy chcą mnie uczyć. Moim pierwszym mistrzem był reportażysta „Głosu Szczecińskiego” Bogdan Czubasiewicz. Teraz uczę się nowego zawodu od dwóch świetnych scenarzystek: Karoliny Szymczyk-Majchrzak (m.in. „Rozmowy nocą”, „Jak poślubić milionera”, adaptacja serialu „Krew z krwi”) i Ewy Popiołek (m.in. serial „Plebanią”, „Londyńczycy”, „Pod powierzchnią”, „Tajemnica zawodowa”).

**Ale co cię tak zafascynowało, że opisałaś historię Beaty ze Świnoujścia?**

To przecież dziennikarski samograj! Do tego Beata Krygier stała przede mną z otwartą przyłbicą, ujawniając nazwisko i akta sądowe spraw, które przeciwko niej się toczyły. Jest prawnikiem, zatem realnie patrzy na rzeczywistość w więzieniach, nazywa po imieniu rzeczy szokujące, jak choćby zesłanie dziewczyny po uderze mózgu na najgorszy oddział zwany Syberią, gdzie zamiast

pomocy medycznej doczekała się ponownego udaru. Opowiedziała mi historie innych kobiet, o których głośno było w mediach, np. dzieciobójczyni Katarzyny W. - matki małej Madzi, czy skazanej za nękanie sierot siostry Bernadety z Zakonu Boromeuszek. Ma fotograficzną pamięć do szczegółów, mówi piękną polszczyzną i wiem, że w swojej opowieści trzyma się faktów. Musiałam przecież to sprawdzić!

**Za co Beata trafiła do więzienia?**

Za oszustwa i wyłudzenia. Wyrok łączny, jaki zapadł w jej sprawach przed sądami

**Nie robię tego z chęci rozgłosu, ale dla mojej córki Marty. Ona nigdy we mnie nie zwątpiła. Kiedy rozgrywały się wszystkie najgorsze dla mnie wydarzenia, nie potrafiłam z nią rozmawiać**

pierwszej instancji w Szczecinie i Świnoujściu, skazał ją na 4,8 lata pozbawienia wolności. Najcięższy zarzut prokuratury, dotyczący rzekomego wyłudzenia 400 tys. zł, okazał się mafijną mistyfikacją. Wrobiono ją, by dobrać się do pieniędzy jej rodziców, prowadzących znaną firmę turystyczną - rodzice odmówili gangsterom zapłaty horrendalnego haraczku. Podobnie jak w przypadku filmowej sędzi Alicji Mazur, Beata Krygier została podstępnie pozbawiona prawa do skutecznej obrony w sądzie wyższej instancji. Dopiero po czasie, kiedy narratorka mojej książki była już za kratami, inny adwokat dokonał rzeczy niebywałej - przywrócił przegapiony przez poprzednika termin do złożenia apelacji od wyroku, jaki zapadł w pierwszej instancji. Kobieta została prawomocnie uniewinniona, a za podpisanie fikcyjnej umowy wymierzono jej karę 10 miesięcy pozbawienia wolności. Za kratami spędziła 2,6 lata.

**Dlaczego Beata zdecydowała się opowiedzieć swoją historię? Ludzie raczej nie lubią chwalić się, że byli w więzieniu.**

Zacytuję jej wypowiedź z książki: „Moja historia jest dowodem na to, że wolność nie jest dana raz na zawsze. Zamknę tamten rozdział w życiu tylko w jeden sposób - gdy o nim opowiem (...) Nie robię tego z chęci rozgłosu, ale dla mojej córki Marty. Ona nigdy we mnie nie zwątpiła. Kiedy rozgrywały się wszystkie najgorsze dla mnie wydarzenia, nie potrafiłam z nią rozmawiać. Byłam otumaniona sytuacją i lekami. Wielu rzeczy nawet nie mogłabym jej powiedzieć. Musiałam ją chronić przed ludźmi, którzy by jej nie oszczędzili. Teraz jest właściwy moment na prawdę”.

**Na ile film „Skazana” to opowieść o losach „twojej Beaty”?**

Beata Krygier będzie zapewne kojarzona z filmową sędzią Alicją Mazur, chociaż tak naprawdę ich historie są różne. Filmowym początkiem akcji jest zabójstwo, za które znana z surowości sędzia zostaje niesłusznie skazana. W więzieniu spotyka recydywistkę, która poprzysięgła jej śmierć... Wspólny mianownik to wykształcenie, silny charakter i pobyt w więzieniu. W „Skazanej” zobaczymy całą plejadę barwnych postaci: kobiet z wyrokami, oddziałowych i strażników więziennych, kontrowersyjnego kierownika penitencjarnego, którego gra Tomasz Schuchard (znany m.in. z serialu „Bodo”), złych i dobrych śledczych, „adwokata diabła” i genialnego, acz zbyt często zapijającego prawnika - granego przez Bartłomieja Topę.

**Z czegoś w filmie trzeba było zrezygnować. Nie żał ci tych wątków?**

W miejsce starych opowieści powstały nowe, budowane mocą wyobraźni scenarzystek, więc nie ma czego żałować. Książka to inspiracja, pomysł, klimat. Filmowe postaci mają swoje pierwowzory w realu, ich problemy są prawdziwe.

**A wątek książkowej Patrycji?**

Patrycja, z którą zaprzyjaźniła się Beata, odsiaduje w Zakładzie Karnym w Grudziądzu wyrok 25 lat za zabójstwo taksówkarza. Tamtego dnia była u progu pełnoletności, z premedytacją dokonała okrutnej zbrodni. Usłyszała surowy i sprawiedliwy wyrok. Tymczasem filmowa Pati trafiła do więzienia za nieumyślne spowodowanie śmierci - w swoje urodziny naćpała się, napiła i ukradła samochód, żeby poszaleć

po mieście. Potem spaliła auto, aby zatrzeć ślady. Nie wiedziała, że w samochodzie na tylnym siedzeniu spało niemowlę...

**Skąd ta przyjaźń między Beatą (Alicją) a Patrycją?**

Beata w Pati dostrzegła kogoś lepszego, niż opisywaną w mediach zabójczynię. To rzadka sztuka - zobaczyć człowieka w człowieku, nie oceniać przez pryzmat fatalnej przeszłości. Pomóc w oswojaniu demonów. Dzisiejsza Pati ma za sobą większość wyroku i w niczym nie przypomina tamtej nastolatki, która nieżyjącemu już taksówkarzowi odcięła palec, aby zabrać jego obrączkę. Filmową Pati zagra Aleksandra Adamska. Kiedy zobaczyłam zdjęcia z planu i jej charakterystykę, pomyślałam, że to wypisz wymaluj prawdziwa Pati z Grudziądza. Ona też, jak jej imienniczka, przejdzie w więzieniu prawdziwą metamorfozę.

**Co teraz dzieje się z bohaterką twojej książki?**

Nie widziałam się od dwóch lat, ale często ze sobą rozmawiamy. Wiem, że nie było jej lekko po wyjściu z więzienia. Ona jest twarda, nie lubi rozkładać się nad sobą, chociaż jej demony też nie śpią. Przez jakiś czas była bez pracy. Ponieważ jest osobą karaną, nie może prowadzić kancelarii. Ale stanęła na nogi, ma w życiu misję. Dziewczyny „spod celi” piszą do niej listy i dzwonią, a ona wysyła im paczki, jest ich powierniczką i prawniczką. Wspomnianej kobiecie po dwóch udarach, która miała krótki wyrok, a wyszła z więzienia kaleką, pani Beata prowadzi sprawę odszkodowawczą - kobieta nie byłaby upośledzona ruchowo, gdyby w zakładzie karnym zapewniono jej niezbędną po udarze rehabilitację. Beata Krygier pomaga też nam, scenarzystkom, jest konsultantką serialu. I aktorom grającym skazane. Panie spotykały się na zoomie, czyli w formie telekonferencji. Aktorki przeczytały wcześniej książkę, zatem знаły jej losy. Miały mnóstwo pytań, także bardzo osobistych. Najwięcej pytań zadawała Agata Kulesza - robiła to profesjonalnie i z dużym taktem. Jestem absolutnie pewna, że będzie nieśamowita w tej roli.

**Nad czym teraz pracujesz? Nowy scenariusz, nowa książka?**

Właśnie zaczynam pracę zespołową nad drugim sezonem „Skazanych”. Mamy już zatwierdzone przez stację TVN tzw. storyline, czyli główne wątki akcji. Aż mnie korci, żeby coś o tym opowiedzieć, ale wylaliby mnie z roboty na zbity pysk! ©©

# Człowiek czy „odpad medyczny”?

## NIK o dramacie matek w szpitalach

Andrzej Ples  
andrzej.ples@polskapress.pl



### Raport

**Latami utrzymujący się Zespół Stresu Pourazowego, stany depresyjne, nawet myśli samobójcze. Nie ma radości z nowo narodzonego dziecka, a widok każdego obcego malucha na ulicy może pogłębić traumę. Nie ma manifestacji macierzyńskiego spełnienia, jest chowanie się przed bliźni-  
mi, w poczuciu własnej winy.**

Marta nie mogła znieść szczybiotania szczęśliwych matek i kwilenia noworodków. Sama urodziła martwą córeczkę, a na sąsiednich szpitalnych łóżkach leżały zadowolone matki, w rękach tuliły swe szczęście, w otoczeniu radosnej rodziny. Do niej zajął mąż, w milczeniu potrzymali się za ręce, ciszę między nimi można było wypełnić tylko bólem. Żadne z nich tego nie chciało.

Podobne uczucia targały zapewne 1561 matkami w Polsce, które w 2019 roku urodziły martwe dzieci, a także matkami, które poroniły. Takich przypadków w 2019 roku było w Polsce 38 181. Najwyższa Izba Kontroli zbadała, na jaką pomoc mogły liczyć ze strony personelu medycznego szpitali, a to pierwsi ludzie, którzy stykają się z bólem matki. Wyniki kontroli były dla szpitali raczej miazdzące.

### Jak może pani płakać po stracie czegoś takiego?

Fundacja „Rodzić po ludzku” poinformowała NIK, że otrzymuje listy - skargi od pacjentek, które doświadczyły wyjątkowego braku empatii ze strony pracowników medycznych.

- Nikt mnie nie poinformował, jak powinnam postępować, nie zapytał, czy potrzebuję zwolnienia lekarskiego, nie zaproponował pomocy psychologa - relacjonuje Krystyna po urodzeniu martwego dziecka. - Psychicznie czułam się fatalnie i tylko obecność męża, który przyszedł rano, dodawała mi sił.

Nie wszystkie refleksje szpitalne pacjentek specjalnej troski są tak krytyczne wobec zachowań personelu, ale z oddziałów ginekologicznych można wydobyć naprawdę wstrząsające historie. Przemęczone pielęgniarki nie mają ani czasu, ani siły na empatię, toteż zdarza się, że pełna bólu i rozpacz matka, która właśnie poroniła, usłyszy: „Są gorsze rzeczy, gorsze nieszczęścia”. Albo: „Jak pani może płakać po stracie czegoś takiego?”. Jest też zestaw zwrotów, które mają stanowić nibypocieszenie: „To tylko ciąża”, „To jeszcze nie było dziecko”, „Przecież ma już Pani jedno dziecko w domu”...

Niektórym przedstawicielom służb medycznych wydaje się, że jeśli w emocjach matki odczuwamy się martwe dziecko, to pacjentka traumę znieśnie lepiej. Padają więc i takie słowa: „To tylko 10. tydzień”, „To tylko resztki jaja płodowego”, „To jeszcze nie było dziecko”. „Jedna z matek usłyszała od pielęgniarki: „Jak może Pani płakać po stracie czegoś takiego”? Innej do dziś brzmi w uszach: „Tego pani nikt nie pochowa”.

- Dzień po poronieniu podczas kontrolnego USG pani doktor ze szczerym zdziwieniem zapytała mnie, czy źle się czuję, bo taka jestem smutna - opowiada Anna. - W połowie zdania stwierdziła: „No, bo chyba nie chodzi o to poronienie”.

Położna Ewa z oddziału ginekologicznego jednego z podkarpackich szpitali rejonowych tłumaczy, że u nich takie sytuacje się nie zdarzają.

- Może dlatego, że przypadków poronień i ciąż martwo urodzonych jest u nas niewiele, więc każdy taki przypadek jest przez nas bardzo osobiście traktowany - tłumaczy. - Pewnie inaczej jest w szpitalach drugo- i trzecioreferencyjnych, w których pielęgniarka ma pod opieką dwadzieścia pacjentek i już nie ma ani czasu, ani siły na dzielenie uczuć z taką „specjalną” pacjentką. A stworzenie takiego systemu, że od pacjentów i tak ważniejsze jest wypełnianie papierów, a człowiek ma drugorzędne znaczenie - tłumaczy brak empatii personelu.

Owszem - zauważa w raporcie NIK - także personel zauważa

potrzebę szkoleń w zakresie komunikacji z takimi specjalnymi pacjentkami, ale jeśli się takie szkolenia zdarzają, to zwykle na zasadzie pisemnych instrukcji. Tylko w nielicznych placówkach psychologowie prowadzili z personelem warsztaty.

Gwarantowana przez prawo dostępność „pacjentek specjalnej troski” do pomocy psychologicznej po poronieniu, w większości szpitali jest albo trudna, albo wręcz iluzoryczna. A jeszcze trudniejsza dla personelu medycznego, dla którego każda poroniona ciąża i każda ciąża martwa to porażka zawodowa i stres, wynikający także z kontaktu z matką kompletnie rozchwianą emocjonalnie. A te reagują albo zupełnym zamknięciem emocjonalnym, albo zalewają otoczenie swoją rozpaczą, albo bywają nawet agresywne. I jej, i lekarzowi, i pielęgniarce przydałby się w takiej sytuacji psycholog. Tylko nie zawsze jest „pod ręką”.

I jeszcze: jak żyć po poronieniu? Gdzie szukać pomocy psychologicznej? Tylko w nielicznych szpitalach pacjentki otrzymują takie informacje. W jednym z krośnieńskich, kilkunastu pacjentkom po tzw. niepowodzeniach położniczych wydano przy wypisie informatory. A w nich mogły wyczytać, jak karmić dziecko piersią i jaką przy tym stosować dietę.

„Brak stałej opieki psychologicznej był najczęściej wskazywanym problemem przez konsultantów wojewódzkich w dziedzinie położnictwa i ginekologii” - zauważa się w raporcie NIK.

### Poronienie po ludzku

Na jednej szpitalnej sali leży kobieta, która właśnie poroniła albo której wyjęto z macicy martwe dziecko. A obok szczęśliwe matki, karmiące piersią swoje noworodki. Według najnowszych standardów to nie powinno się zdarzać, a jednak gdzieś tam wciąż tak jest. Raport NIK mówi o pięciu szpitalach na kilkadziesiąt skontrolowanych. A w jednym takie pacjentki były hospitalizowane na korytarzu oddziału.

- U nas pacjentki po poronieniu leżą w osobnej sali, ale i tak słyszą z niej dźwięki aparatury, monitorującej akcję serca zdrowych noworodków innych ma-



Fundacja „Rodzić po ludzku” otrzymuje skargi od pacjentek, które doświadczyły braku empatii

tek - opowiada Ewa. - Z sąsiedniej sali, od której są odgródzone, ale jednak to słyszą. Można się tylko domyślać, co czują.

Raport NIK wspomina nie tylko o takich przypadkach braku intymności w bólu poronienia. W szpitalu w Krośnie fotel ginekologiczny ustawiono w gabinecie lekarskim fortem do drzwi wejściowych. A przy braku informacji na zewnątrz, że trwają badania, każdy, kto otworzył zniecierpliwioną drzwiami, mógł być świadkiem diagnozowania pacjentki. To niejedyny taki przypadek wśród prawie 40 kontrolowanych szpitali.

### „Wieczne odpoczywanie” to też problem

Niektóre matki chcą po raz pierwszy i ostatni przytulić swoje martwe dziecko. Większość nie ma co tulić, kiedy poronienie następuje po kilku tygodniach ciąży. Niektóre chcą pochować nawet takie maleństwa, inne nie chcą nawet pamiętać, że były w ciąży. Każda jednak ma swoje prawa. Prawo do pochówku nienarodzonego dziecka też. I nie każdej dane jest z tego prawa skorzystać.

„W żadnym ze skontrolowanych szpitali nie było osobnego pomieszczenia, przeznaczonego do pożegnania ze zmarłym dzieckiem” - stwierdza raport NIK. Choć przyznaje jednocześnie, że rodzinie stwarza się takie warunki, jeśli sobie tego zażyczy. I alarmuje, że co czwarta pacjentka w ogóle nie jest przez personel szpitalny informowana, że ma taką możliwość.

Bywa, że rodzice chcą mieć po nienarodzonym jakąś pamiątkę, w niektórych szpitalach przekazuje się im kopie zdjęć z badania USG, opaskę, którą oznaczano dziecko lub kosmyk włosów. Jednak to raczej przejaw

empatii niż obowiązek personelu, więc to najczęściej wolontariusze organizacji pozarządowych zajmują się już takimi pozamedycznymi „usługami”.

A gdyby chcieć pochować to swoje wytęsknione, a nieurodzone, bo poronione dziecko?

- Czasem rodzice nadają dziecku imię w chwili, kiedy dowiadują się o ciąży, traktują już jak członka rodziny, kupują wyprawkę - opowiada położna Ewa. - Informują swoje dzieci, że będą miały bratciszkę albo siostrzyczkę, informują rodzinę i znajomych. A kiedy dochodzi do tragedii, to jest potrzeba pochowania. Jak członka rodziny.

Niektóre szpitale same organizują pochówki dzieci nienarodzonych. Tych, które przez rodziców nie zostały odebrane. Częściej wyręczają je w tym fundacje i parafie. Jeśli rodzice decydują się odebrać swoje nienarodzone dziecko, szpital pozbawia się kłopotu. Jeśli jednak nie - kłopoty się pojawiają. Teoretycznie placówka może przekazać ciało dziecka do badań naukowych, w praktyce - różnie bywa. Nie tak znowu rzadka procedura została sformułowana dobitnie przez szpital w Radziejowie (woj. kujawsko-pomorskie): „W przypadku pozostawienia martwego płodu w szpitalu obowiązuje procedura postępowania z odpadami medycznymi”. Takie podejście szpitali odzwierciedla się też w dokumentacji medycznej: nienarodzony znaczy nieczłowiek, więc martwo urodzonym dzieciom nawet nie wystawiano kart zgonu.

NIK zauważa jeszcze inne nieprawidłowości: „W Szpitalu Specjalistycznym w Mielcu na Podkarpaciu stwierdzono sześć przypadków braku kart martwego urodzenia, dziewięć przypadków braku kart zgonu

oraz dwa przypadki braku kart skierowania do pracowni patomorfologicznej. W WSP w Krośnie nie prowadzono ewidencji ciał dzieci martwo urodzonych, która według obowiązującej procedury powinna zawierać podpisy potwierdzające odbiór ciała dziecka przez matkę z Traktu Sekcyjnego. Ewidencja ciał dzieci martwo urodzonych przekazanych do pochówku gminie Krosno była prowadzona nierzetelnie. W ewidencji nie zawarto wszystkich danych wynikających ze wzoru stanowiącego załącznik do procedury, w tym np. daty przyjęcia ciała do Traktu Sekcyjnego, daty wydania ciała dziecka do pochówku lub informacje były nieczytelne odnośnie np. podpisu osoby odbierającej ciało dziecka. Liczba ciał dzieci przekazanych do pochówku przez gminę Krosno wykazana w ewidencji nie odpowiadała liczbie wynikającej z zestawień sporządzonych w związku z organizowanym corocznie pochówkiem. W ewidencji nie było danych dotyczących 25 ciał dzieci ujętych w listach do pochówku”.

W jednej z kieleckich placówek nie od wszystkich pacjentek pobrano oświadczenie, co należy zrobić z ciałem ich dzieci, toteż 12 z nich na miesiąc, a nawet lata, utknęło w prosektoryjnych lodówkach.

- Zdecydowana większość matek w pierwszym momencie po poronieniu deklaruje odbiór ciała, chęć pochówku, po czym wiele z nich z tej decyzji się wycofuje - opowiada Ewa.

Z lektury raportu NIK wynika smutna konkluzja, że nasz system znacznie więcej uwagi poświęca dzieciom nienarodzonym niż martwo urodzonym. Te zwykły traktować jako „odpad medyczny”. ©©

# Covid zostawia ślad w psychice i mózgu. 1/3 ozdrowieńców ma z tym problemy

Maria Mazurek

maria.mazurek@polskapress.pl



## Rozmowa

**Z prof. Dominiką Dudek, psychiatrą ze Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie, prezesem elektem Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego.**

### Jest źle?

Źle. U osób, które już wcześniej miały zaburzenia psychiczne, po przechorowaniu covidą dochodzi często do ich pogłębienia. Natomiast najbardziej niepokoi to, że pomocy psychiatrycznej wymagają teraz ludzie, często młodzi, którzy przed pandemią doskonale sobie radzili, mieli poukładane, normalne życie, nie mieli żadnych problemów emocjonalnych. A po infekcji zaczęli je mieć. Zdarzają się nawet epizody psychotyczne, ale to, co widzę na co dzień, to przede wszystkim rzesze pacjentów z objawami neurotycznymi. Mają zachowania lękowe, kompulsywne, ataki paniki, różne somatyzacje. Krócej: przestają sobie radzić. I myślę, że te skutki psychiatryczne covidy będziemy obserwować jeszcze przez wiele lat, znacznie dłużej niż same dolegliwości fizyczne.

### Według „Lancet Psychiatry” co trzeci ozdrowieniec w ciągu pół roku od infekcji cierpi na zaburzenia psychiczne lub neurologiczne.

Tak, poczynawszy od „banalnej” utraty węchu czy smaku (a jednak nie ma nic przyjemnego w tym, że wszystko smakuje jak kartka papieru) przez bóle głowy, bezsenność, zaburzenia depresyjne czy lękowe, aż po udary. Badania, o których wspomniałaś, nie są jedynymi alarmującymi. Jest publikowanych coraz więcej prac na temat wpływu infekcji na stan psychiczny i neurologiczny pacjentów. I to zarówno w trakcie trwania zakażenia, jak i po nim - dlatego mówimy o długim ogonie covidy.

### Ile ten ogon może się za ozdrowieńcami ciągnąć? Badania na razie wskazują na pół roku.

Bo od takiego mniej więcej czasu są na szeroka skalę prowadzone. My teraz jeszcze nie wiemy, czy i po jakim czasie te skutki miną.

### Skąd one się biorą?

Jak to w psychiatrii: sprawa jest skomplikowana. To znaczy mamy czynniki psychologiczne, one są oczywiste: choroba wiąże się z dużym lękiem o swoje zdrowie, życie, o to, czy nie trafi się do szpitala, a jak się trafi - czy nie wyląduje się „na rurze”, czyli pod respiratorem. Jeśli rzeczywiście dochodzi do hospitalizacji, to pobyt w szpitalu wiąże się z izolacją od bliskich, samotnością, kolejnymi nieprzyjemnymi doświadczeniami. Ale na tę zależność, o której mówimy, mają wpływ również czynniki biologiczne.

### Czyli?

Po pierwsze: duszność. Objaw niby ze strony układu oddechowego, ale trzeba pamiętać, że ludzkie ciało nie jest zbiorem niepowiązanych ze sobą układów i narządów. Duszność zawsze nasila lęk, ale też jest wyrazem niedotlenienia, które w medycynie nazywamy hipoksją. A organem najbardziej narażonym na niedotlenienie jest mózg. Jeśli nie ma wystarczającej ilości tlenu, to po prostu zaczyna gorzej działać i nie zawsze wszystko wraca do normy od razu z odzyskaniem sprawności płuc. Po drugie koronawirus niszczy śródbłonek naczyń, czyli taką wyściółkę naczyń krwionośnych. To może z kolei prowadzić do udarów. Część z nich niestety może okazać się śmiertelna, ale niektórzy ozdrowieńcy mogą też przechodzić mikroudary, o których nawet nie wiedzą, ale które będą uszkadzać system nerwowy i prowadzić do zaburzeń stanu psychicznego czy funkcji poznawczych.

### To, co nazywamy „mgłą po-covidową”?

Tak. Nawet 1/3 pacjentów po covidzie skarży się na zaburzenia koncentracji, pamięci, na stany drażliwości. A prawie wszyscy mają problemy z bezsennością, która przechodzi w stan przewlekły. Poza tym sam wirus jest wirusem neurotropowym.

### Co to znaczy?

Potrąfi w bezpośredni sposób oddziaływać na komórki nerwowe i glejowe. Uszkadza barierę krew-mózg, dostaje się do mózgu i tam wykazuje działanie neurotoksyczne. Na skutki psychiatryczne covidy wpływ może mieć też samo leczenie infekcji. Jeśli pacjentowi na przykład trzeba podawać



Prof. Dominika Dudek

sterydy, to te sterydy mogą zwiększać ryzyko różnych zaburzeń depresyjnych, ale też upośledzać funkcje poznawcze. Jest jeszcze jeden czynnik, który dotyka głównie stosunkowo młodych ludzi. Burza cytokinowa. Wiesz, co to?

### Silna reakcja układu immunologicznego?

Tak, nadmierna. Organizm jakby reaguje nieadekwatnie do zagrożenia, tworzy się bardzo silny stan zapalny. Oprócz tego, że on jest zwyczajnie niebezpieczny w samym przebiegu choroby, to jeszcze jest niebezpieczny dla naszej psychiki. Według jednej z teorii u przyczyn depresji leży właśnie przewlekły stan zapalny - i choć ciężko tak naprawdę stwierdzić, co tu jest kurą, a co jajkiem, to faktem jest, że u osób z depresją również obserwujemy nadmiar podobnych markerów zapalnych. Mamy tu wspólny mianownik i ten mianownik też musimy w tej covidowej układance uwzględnić.

### Na pocovidowe zaburzenia psychiczne, wspomniałaś, narażeni są dość młodzi ludzie?

Tak wynika z brytyjskich badań. Trochę nieoczekiwanie okazało się, że nadreprezentacja

objawów neuropsychiatrycznych występuje u osób po pięćdziesiątce. Mniej narażeni są seniorzy po osiemdziesiątym roku życia. Ale to nie znaczy, że i za nimi nie ciągnie się ogon covidy. U osób w podeszłym wieku przejście covidy może nasilać objawy demencyjne.

### Czyli tak zwane otępienie starcze?

To dość brzydkie określenie, ale tak, chodzi o zaburzenia funkcji poznawczych związanych z wiekiem. U niektórych pacjentów przed covidem miały one łagodną formę: a to człowiek nie mógł sobie czasem czegoś przypomnieć, a to stracił koncentrację i wybił się z rozmowy, a to był poirytowany. Ale infekcja te objawy nasiliła, przyspieszyła pogorszenie stanu, zwiększyła zaburzenia nastroju, sprawiła, że tych rzeczy, których nie można sobie przypomnieć, jest coraz więcej. I znów - to po części może być efektem deprywacji społecznej, izolacji, samotności, a po części - czynników biologicznych.

### Te pierwsze czynniki - nazywamy je społeczno-psychologicznymi - dotyczą zresztą nie tylko tych, którzy na covid zachorowali.

Oczywiście. Niedawno ukazała się metaanaliza przeprowadzona przez chińskich naukowców. Wzięli pod lupę całe społeczeństwo, nie tylko ozdrowieńców. Okazało się, że po roku pandemii znacznie wzrosła liczba różnych chorób i zaburzeń psychicznych. Co piąty badany cierpi na zaburzenia lękowe. Co czwarty - na bezsenność. 25 proc. populacji ma mieć objawy PTSD, czyli zespołu stresu pourazowego. Inne badania wskazują, że w ciągu ostatniego roku wzrosła liczba samobójstw, aktów przemocy domowej, więcej jest uzależnień. I tak szczerze mówiąc, w ogóle mnie to nie zaskakuje. Całe dekady nie spotkało nas nic, co można porównać z tą pandemią.

### Od wojny?

Nie chciałam używać tego zestawienia, ale tak. Myślę, że w pewnym zakresie - narażenia na chroniczny stres, na stratę, ale też pewien rozpad społeczny - można te wydarzenia porównać. Minie bardzo dużo czasu, zanim po pandemii odbudujemy wzajemne zaufanie, przestaniemy traktować drugiego człowieka jako źródło zagrożenia.

### Aż tak? Ja na samym początku pandemii obserwowałam stany lękowe - u niektórych znajomych, u siebie. Ale potem, mam wrażenie, wszyscy jakoś nauczyliśmy się z tym żyć.

Jesteś pewna, że to jest normalne życie? Ja to widzę tak: na początku pandemii był efekt szoku. Ludzie się bali, nie dowierzali, w popłochu wykupywali ze sklepów mydła i papier toaletowy. Świat się zatrzymał, plany legły w gruzach, ulice opustoszały. Natomiast wszyscy gdzieś po cichu mieliśmy nadzieję, że to jest bardzo tymczasowe, że dwa tygodnie lockdownu - no, może miesiąc - załatwi sprawę, będzie po pandemii. Ale nie jest. Niby nauczyliśmy się z tym żyć, jednak szok i panikę zastąpiło wszechogarniające przygnębienie, apatia, poczucie braku nadziei. Weź poza tym pod uwagę, że wielu ludzi po prostu zachorowało. Niektórzy umarli. Prawie każdy z nas stracił kogoś z rodziny, z przyjaciół albo przynajmniej kogoś, kogo znał, kojarzył. Dodatkowo musimy mierzyć się ze stratą świata, który być może już nie wróci, życia, które mieliśmy przed pandemią. Dla części z nas ta strata nie jest aż

tak dotkliwa - niektórym nawet pewnie odpowiada, że siedzą w domu i w kapciach pracują zdalnie. Ale czy dla młodych ludzi, którzy od roku nie chodzą do szkoły, to nie jest dramat? W szkole nie chodzi tylko o zdobywanie wiedzy; chodzi też o to, żeby iść z kolegami na wagar, razem zrobić jakiegoś psikusa nauczycielowi, pokłócić się, zakochać, pojechać na wycieczkę.

### Ta społeczna funkcja szkoły jest może nawet ważniejsza niż edukacyjna.

Tak, nauczyć się materiału - zresztą, zwykle niepotrzebnego - można w domu. Jeśli się tylko chce. Ale jeśli jest się pozbawionym życia społecznego - w tak ważnym dla człowieka okresie rozwojowym! - to konsekwencje mogą się ciągnąć przez całe życie. Za całym pokoleniem! Szczególnie pokrzywdzonym pokoleniem są też osoby starsze. Pomyśl o tych wszystkich biednych ludziach pozamykanych w DPS-ach czy domach spokojnej starości. Nie mogą widzieć się z bliskimi, żyją w ciągłym strachu przed śmiercią. Przecież jeśli oni to wszystko przeżyją i dotrą do końca pandemii, to w jakim będą stanie psychicznym? Jakby wychodzili z więzienia. Są wreszcie medycy z pierwszej linii frontu - lekarze, pielęgniarki, ratownicy, sanitariusze. Przecież oni od roku żyją w ekstremalnym obciążeniu psychicznym. Takiej śmiertelności nie było, od kąd pracują. Na covidowych oddziałach w Polsce przez ten rok wymarło już średniej wielkości miasto, a oni są świadkiem tych śmierci. I nie tylko pracują w obciążeniu beznadziejnością, ale też moralnych decyzji, kogo pod ten respirator podłączyć, a kogo - nie.

### Takie decyzje naprawdę są podejmowane?

Oczywiście. Albo decyzje, kogo przyjąć na oddział. Szpitale są przepełnione i to przepełnione młodymi ludźmi. Pracownicy ochrony zdrowia codziennie walczą o ich życie, a ta walka często jest przegrana. Dodatkowo są przepracowani, przeciążeni, czasem od miesięcy bez urlopow. Nie da się bezkarnie żyć w tak przewlekłym stresie. Oni poniosą tego zdrowotne konsekwencje. A wraz z nimi poniesie je całe społeczeństwo, bo służba zdrowia wyjdzie z tej pandemii bardzo poharatana. ©

Dariusz Gabryelski  
Joanna Kaźmierczak

## Spoleczeństwo

**Od śmierci 30-letniego Marcina minęły prawie dwa tygodnie, ale nadal jest to najważniejszy temat w Piątku, miasteczku, które do tej pory było znane tylko z tego, że leży w samym środku Polski. W sprawie śmierci mężczyzny aresztowano tymczasowo dwoje policjantów. - Dopiero teraz czujemy się bezpieczniej, bo wiemy, że ten policjant jest w areszcie. To jakiś psychopata. Zawsze był wulgarny i agresywny. Tacy ludzie nie powinni służyć w policji - mówi jeden z mieszkańców Piątku.**

**P**rzed komisariatem w Piątku wciąż płoną znicze, które przyniesli mieszkańcy. Wielu z nich nie może uwierzyć w to, co się stało. - Przecież tak się nie traktuje ludzi. To szokujące, że takiej zbrodni dopuścili się policjanci - mówi kobieta, którą spotkaliśmy z dzieckiem na placu zabaw obok komisariatu.

Sąd aresztował w sobotę, 10 kwietnia na trzy miesiące 33-letniego policjanta i 35-letnią policjantkę z komisariatu w Piątku. Oboje są podejrzani w sprawie śmierci 30-letniego mieszkańca tego miasta, którego ciało znaleziono w Wielką Sobotę w lesie w Janowicach, kilka kilometrów od Piątku. Dzień wcześniej około godziny 23 ci właśnie policjanci interweniowali w jego mieszkaniu w związku z awanturą, którą wszczął pod wpływem alkoholu. 30-latek mieszkał tam z matką i starszym o pięć lat bratem. Obaj pracowali dorywczo.

Policję wezwała matka. Przebieg interwencji jest teraz szczegółowo wyjaśniany przez śledczych. 33-letniemu funkcjonariuszowi postawiono zarzut przekroczenia uprawnień i spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, którego następstwem była śmierć pokrzywdzonego, a także bezprawnego pozbawienia wolności 30-latka oraz naruszenia nietykalności cielesnej jego brata. Policjantowi grozi za to kara dożywotniego pozbawienia wolności.

Natomiast 35-letnia funkcjonariuszka podejrzana jest o niedopełnienie obowiązków służbowych, narażenie pokrzywdzonych na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia bądź ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, a także o poświadczenie nieprawdy w notatniku służbowym i poplecznictwo. Grozi jej do pięciu lat więzienia.

### Zdażył tylko założyć klapki

Blok, w którym mieszka Marcin, jest oddalony zaledwie 200 m



Kamil C. (z prawej) został niedawno pochwalony za to, że z kolegą (z lewej) ugasił auto. Dwa dni później Kamil C. był już w areszcie

# Policjant sam lubił wymierzać „sprawiedliwość”. Choćby na śmierć

od komendy. To osiedle, jakich tysiące w Polsce. Kilka bloków, sklep, plac zabaw i pizzeria.

- Szkoda go. Kupował w sklepie głównie alkohol, ale nigdy się tu nie awanturował. Zawsze był kulturalny i bardzo miły. Nie był święty, ale zachowania policji nic nie usprawiedliwia - mówi sprzedawczyni ze sklepu osiedlowego.

- Tego dnia Marcin kłócił się z mamą i ona zadzwoniła na policję - mówi Łukasz Kaźmierczak, brat zabitego 30-latka. - Wkrótce emocje opadły, a Mar-

**Policja przybyła do mieszkania pół godziny po awanturze. Weszli do środka, a wtedy policjant wpadł w jakiś szal i zaczął kopać leżącego Marcina. Złapał go za włosy i wyciągnął na klatkę schodową**

cin położył się w naszym pokoju na materacu i zasnął. Policja przybyła do mieszkania pół godziny po awanturze. Weszli do środka, a wtedy policjant wpadł w jakiś szal i zaczął kopać leżącego Marcina. Prosiłem go, aby przestał, przecież on spał już się nie awanturował. Nie pomogło. Policjantka w tym czasie stała w przedpokoju i się przyglądała. Marcin nie mógł złapać oddechu. Usiadł, a policjant złapał go za włosy i wyciągnął na klatkę schodową. Brat zdążył tylko założyć klapki. Wtedy widziałem go ostatni raz. Usłyszeliśmy jeszcze jakiś huk na klatce. Pomyśleliśmy, że zabiorą brata do komisariatu na dół i gdy wytrzeźwieje, to do nas wróci...

Gdy Łukasz w Wielką Sobotę rano wychodził do pracy, brata jeszcze nie było.

- Gdy wracałem, wszedłem do sklepu i usłyszałem, że podobno mój brat nie żyje. Uznałem to za jakiś żart, przecież ktoś by nas o tym poinformował. Do mamy zadzwoniła koleżanka

z pytaniem, czy to prawda. Mama natychmiast poszła na komisariat i dopiero tam potwierdzili jej tę straszną informację. Mam ogromny żal do policji za to, co zrobili. Nie popuszczę im tego. Marcin był dobrym człowiekiem. Były między nami czasem jakieś awantury, jak to w rodzinie, ale on by nigdy nikogo nie skrzywdził - dodaje brat zmarłego.

Policja i prokurator w mieszkaniu pojawili się po kilku dniach. Zbierali dowody i szukali śladów krwi.

Śledczy nie chcą zbyt wiele mówić w tej sprawie. Wiadomo, że ciało 30-latka w lesie pod Piątkiem (rano w Wielką Sobotę) znalazł mieszkaniak sąsiedniej wsi. Teraz leżą w tym miejscu tylko gumowe rękawiczki. Pewnie zostawił je policyjny technik. Jedni mieszkańcy opowiadają, że denat miał połamane zębra, inni mówią o pękniętej śledzionie. - Zwłoki były ubrane. Klapki leżały po obu stronach polnej drogi. Nie widziałem siniaków,

ani ran kłutych. Na ustach była krew. Wiedziałem, że znam tego człowieka, ale byłem w takim szoku, że dopiero później dotarło do mnie, że to Marcin. Chodziliśmy razem do klasy - mówi mężczyzna, który znalazł ciało.

- Sekcja zwłok wykazała, że prawdopodobną przyczyną śmierci były rozległe obrażenia wewnętrzne, które mogły zostać spowodowane działaniem innych osób - mówi Krzysztof Kopania, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

### Wywoził do lasu i bił

Śledczy ustalają, co dokładnie wydarzyło się po zabraniu Marcina z domu przez policjantów. Żadnych wątpliwości w tej sprawie nie mają koledzy z osiedla zmarłego mężczyzny. Twierdzą, że Marcin nie był pierwszą osobą, która została pobita przez tego funkcjonariusza. Powód? Najczęściej chodziło o picie alkoholu w miejscu publicznym i awantury domowe.

- Miesiąc temu zostałem pobity przez tego policjanta, ale na komisariacie. Próbowałem nawet to nagrać, ale zniszczył mi telefon. Do tej pory znam ślady na ciele po pobiciu (mężczyzna pokazuje siniaki w okolicach miednicy). Mogę przedstawić co najmniej 20 osób, które zostały pobite i wywiezione do lasu przez tego gliniarza. Później musiały wracać pieszo do domu. On miał taki zwyczaj. Pobić kogoś i zostawić w nocy w lesie - mówi 29-letni Sebastian, kolega zmarłego.

- Ten policjant był jakiś nadpobudliwy. Zinnymi funkcjonariuszami z Piątku nigdy nie mieliśmy takich problemów. Wypisywali nam mandaty za picie i odjeżdżali. Natomiast ten, jak

widział, że siedzimy na ławce, to już się krzywo patrzył, potrafił podejść, kopnąć i wylać piwo. Inni policjanci odwracali wtedy wzrok. Ostatnio jednak nawet ta aresztowana policjantka, która chodziła z nim na interwencje, stała się agresywna. Jakis czas temu pokłóciłem się z bratem i uderzyłem go, a on wezwał policję. Przyjechał ten funkcjonariusz razem z tą policjantką. W domu mnie skopali. Ten policjant już wcześniej kilkakrotnie wywoził mnie do lasu i tam bił. Byłem pobity w lesie w Goślubiu, Michałowce i Witowie. Później w nocy wracałem do domu w Piątku piechotą - twierdzi 27-letni Ryszard.

Gdy pytamy, dlaczego nie zawiadomili organów ścigania, obaj mężczyźni odpowiadają, że to zrobią, ale dopiero jak będzie sprawa w sądzie. - Marcin był naszym przyjacielem. Nie zostawiamy tak tej sprawy, jesteśmy mu to winni - twierdzą.

- Marcina znałem od lat. Chodziliśmy kiedyś do gminnego ośrodka kultury pograć w ping-ponga. Raczej nie był agresywny, czasem bił się, ale tylko z bratem. To było chucherko, trudno było się go bać - mówi inny kolega Marcina. - A o wywożeniu ludzi do lasu przez tego policjanta słyszałem, chociaż sam nie widziałem. Miałem z nim natomiast styczność ze trzy lata temu. Jechałem z kolegą i przekroczyliśmy prędkość. Gdy wysiedliśmy z auta, rzucił mnie na maskę, zrobił przeszukanie i zerwał mi łańcuszek z szyi. Był bardzo wulgarny. Mam wrażenie, że dopiero teraz niektórzy mieszkańcy mogą czuć się bezpiecznie, bo go zamknęli - mówi 24-latek z Piątku.

Na komisariacie w Piątku nie chcą rozmawiać o swoim kole-dze. Odsyłają do rzecznika prasowego.

- Trudno mi się odnosić do opinii o tym policjancie. To nie my generujemy interwencji, tylko na nie jeżdżymy po sygnałach od mieszkańców - stwierdził jeden z funkcjonariuszy komisariatu.

- Ludzie z tak zwanego marginesu na pewno nie pochwalą tego policjanta, bo często interweniował u nas pod sklepem, dbał o porządek i kazał wylewać im alkohol. Dla mnie był zawsze uprzejmy. Nie mogę powiedzieć na niego złego słowa - mówi z kolei ekspedientka ze sklepu w Górze św. Małgorzaty.

Dwa dni przed zatrzymaniem policja pochwaliła oskarżonego funkcjonariusza. W komunikacie do mediów napisano, że mł. asp. Kamil C. i asp. szt. Sebastian Kieliszek, kierownik posterunku w Piątku, razem ugasili płonące auto, a dzięki ich bohaterkiej postawie ogień nie przeniósł się na budynki gospodarcze. Dołączono do tego zdjęcie obu mundurowych z mł. insp. Zbigniewem Gruszczyńskim, komendantem powiatowym policji w Łęczycy.

Dwa dni później Kamil C. był już w areszcie. ©

Andrzej Matys

andrzej.matys@polskapress.pl



## Gospodarka

**Wszystkie ograniczenia bardzo dużo kosztują. Niestety, nie zawsze dają pożądane efekty. Co ważne, są bardzo kosztowne z długofalowego punktu widzenia. Nie znam się na medycynie, ale nie wiem, czy to jest dobra taktyka - mówi prof. Robert Ciborowski, ekonomista i rektor Uniwersytetu w Białymstoku.**

**W marcu minął rok od ogłoszenia pandemii. Trochę się do niej i do jej obostrzeń przyzwyczailiśmy, a jak jest z gospodarką? Wytrzymuje ten pojedynek?**

Już widać, że większość gospodarek nie wytrzymała konfrontacji z koronawirusem. A przecież to jeszcze nie koniec tego pojedynku. Jeżeli spojrzymy na gospodarkę światową, to koszty, jakie poszczególne kraje musiały ponieść, są tak ogromne, że można je porównać do skutków wojny. Tylko same koszty finansowe wynoszą już około 12 bilionów dolarów...

**Czyli kwota wręcz niewyobrażalna.**

Właśnie, a jeśli dorzucimy jeszcze do tego koszty społeczne, które będą rozłożone na lata, plus koszty przesuwania zasobów, koszty zerwanych łańcuchów dostaw czy odtworzenia inwestycji, to myślę, że trzeba to wszystko przemnożyć przez dwa. Są to więc koszty niewyobrażalne zarówno z punktu widzenia globalnego, jak i z perspektywy pojedynczych krajów, szczególnie europejskich. Proszę zauważyć, że rozmawiamy de facto o kryzysie w Europie i w Ameryce Północnej, bo tylko tam te ograniczenia były tak duże, a straty tak ogromne. Natomiast Azja od maja zeszłego roku w zasadzie funkcjonuje normalnie. Afryka i Ameryka Południowa podobnie. Problemy dotyczą więc raczej krajów przynależnych do cywilizacji zachodniej. To tu skumulowały się największe straty.

**Gdy wiosną zeszłego roku objął nas pierwszy lockdown, dawano się słyszeć głosy, że co prawda teraz się zamknęliśmy, ale być może w miarę szybko da się jakoś odżyć, bo rząd zapowiadał szereg działań pomocowych, a ludzie przestrzegali obostrzeń. Raczej nie bardzo się udało, prawda?**

Patrząc z perspektywy czasu wydaje się, że ten lockdown był zupełnie niepotrzebny, bo jeśli bazujemy na liczbach po-

twierdzonych zakażeń, to były one nieporównywalnie mniejsze od obecnych. Oczywiście wtedy tego nie wiedzieliśmy. Większość krajów europejskich stosowała lockdowny poniekąd na zasadzie pewnego przenoszenia rozwiązań. Podobnie było u nas. Inaczej sytuacja wyglądała jesienią i obecnie. Wszystkie ograniczenia bardzo dużo kosztują, niestety, nie zawsze dając pożądane efekty. Co ważne, są bardzo kosztowne z długofalowego punktu widzenia. Nie znam się na medycynie, ale nie wiem, czy to jest dobra taktyka.

**No i wywoła pan sporo kontrowersji tym stwierdzeniem.**

Na usprawiedliwienie dodam, że nie wiem, jakie mogłyby być inne metody, ale jeśli patrzę na Azję czy na Amerykę Południową, to tam podejście jest odmienne. Wydaje się mniej kosztowne, a daje podobne skutki. Europejczycy natomiast - nie biorąc pod uwagę innych rozwiązań - stosują to, co już było. Zaznaczę jednak, że większość krajów europejskich jest dużo bogatszych niż Polska.

**Państwo jakoś przedsiębiorcom i firmom pomaga zwalczać skutki koronawirusa. Głównie pieniędzmi z Unii Europejskiej, bo żaden kraj nie ma takich zasobów, by rozdawać je firmom, a zwłaszcza tym małym, które - jak pokazały ostatnie miesiące - są w najgorszej sytuacji.**

Wydaje się, że sektor MŚP (małych i średnich przedsiębiorstw - red.) to sektor, który najgorzej znosi kryzys epidemiczny i to on w największym stopniu poniesie koszty zatrzymania gospodarek. Łącznie z tym, że część firm z tego sektora po prostu upadnie. Już mamy branżę, które właściwie zostały zli-

**Jesteśmy w fazie przyspieszonego kryzysu gospodarczego. Jeszcze nigdy w historii coś takiego nie działo się w tak dynamicznym tempie**



**Zmieni się struktura gospodarki, bo już pojawiają się zupełnie inne usługi, produkcja oraz inne powiązania handlowe - zapowiada prof. Robert Ciborowski**

kwidowane i raczej już się nie odbudują. Niektóre jeszcze działają, ale w bardzo ograniczonym zakresie. I tu będą się pojawiały koszty dwójakiego rodzaju. Po pierwsze, bardzo wiele osób, które w MŚP funkcjonowały, będzie przechodziło do innych obszarów gospodarki. Być może do sfery budżetowej, która z kolei będzie musiała podnosić koszty swojej działalności, bo pracę (i utrzymanie) trzeba będzie zapewnić większej liczbie osób. Po drugie zaś, zmieni się struktura gospodarki, bowiem już pojawiają się zupełnie inne usługi, produkcja i inne powiązania handlowe. Generalnie jesteśmy na bardzo przyspieszonym etapie zmiany światowego schematu gospodarczego. I, niestety, najwięcej na tym stracą małe i średnie przedsiębiorstwa, a szerzej klasa średnia.

**A państwo sobie z tym poradzi? Czy to w obecnej sy-**

**tuacji również pytanie na wyrost, zbyt wczesne?**

Nie wiem czy państwo sobie z tym poradzi, bo musimy pamiętać, że pomoc państwa to nie jest pomoc „z nieba”. Państwo nie ma pieniędzy, więc może je pożyczyć. I tak się dzieje w skali UE, bo to, co uzyskujemy, to w większości kredyty, które ktoś będzie musiał spłacić. Inny sposób jest taki, że państwo ściga (i ścigać będzie) pieniądze w postaci opłat i podatków od tej części gospodarki, która działa. I to są koszty dodatkowe, które muszą ponosić te działające obszary gospodarki. Jesteśmy w fazie przyspieszonego kryzysu, ale kryzysu wieloelementowego. Jeszcze nigdy w historii coś takiego nie działo się w tak dynamicznym tempie. Bo tego, że w 2020 roku miał być kryzys, którego efektem byłoby jakieś przetasowanie gospodarcze, spodziewali się wszyscy ekonomiści. Jednak obecnie przybrał on tak wiele różnych

form, dotyczy tylu elementów, że nie sposób przewidzieć, jak się skończy. Na pewno są to zmiany bardzo gwałtowne i mówiąc szczerze: nie wiem, co mogą przynieść.

**Pańska wypowiedź brzmi mało pocieszająco, żeby nie powiedzieć, że bardzo złowroźnie.**

Wydaje mi się, że cokolwiek by się stało, to rozwiązań dobrych nie ma. Efekty kryzysu skumulowanego przez pandemię mogą być tylko złe albo bardzo złe.

**Zwłaszcza że nie wiemy czy na trzeciej fali pandemii się skończy, czy też pojawi się jeszcze czwarta i kolejne...**

Hiszpanka miała trzy fale, więc liczymy na to, że ta obecna jest ostatnia. Proszę jednak pamiętać, że wirus nie zniknie, on będzie z nami cały czas i w różnych formach, bo przecież mutuje. I samo przyzwyczajenie ludzi, ich podejście jako konsumentów np. do wyjazdów, będzie zupełnie inne. Zastanówmy się, czy gdyby otwarto kino czy teatr, a ludzie wiedzieliby, że mogą zająć wszystkie miejsca, a nie połowę, zajęliby je? Nie sądzę. Do nowych warunków będziemy się przyzwyczajając i nie zawsze z nich skorzystamy. Bezpieczniej niż w kinie jest obejrzeć film w domu. Zresztą podobnie jest na uczelniach. Pracujemy zdalnie, ale już widać, że niektóre rozwiązania zdalnego nauczania zostaną. Nawet jeśli skończy się pandemia. I tak samo będzie w gospodarce. Nie każdy będzie chciał wejść w 200- czy 300-osobowy tłum. Tak samo zapewne będzie w restauracjach. I tych zachowań obawiałbym się najbardziej. Nawet gdybyśmy dziś powiedzieli, że skończyła się epidemia, powrót do przyzwyczajenia sprzed wirusa może trwać latami.

**Zakłady produkcyjne nie mogą pracować zdalnie, bo produkcji do domu przemieścić się przecież nie da, ale za to widać, że świetnie rozwija się branża e-commerce, czyli handel w internecie.**

Zakładów produkcyjnych nie można zamknąć, bo ktoś

musi zarabiać na pomoc dla tych, którzy nie pracują lub robią to w ograniczonym zakresie. Rzeczywiście branża e-commerce się rozwija, tylko trzeba pamiętać o jednym. O tym mianowicie, że e-commerce musi mieć co sprzedawać, a żeby handel miał co sprzedawać - ktoś to musi wyprodukować. Poza tym w pandemii widać jeden ważny efekt naszych błędów polityki gospodarczej - przy czym nie mówię o polityce polskiej, tylko o światowej - z lat 80. i 90. XX wieku. Chodzi mianowicie o przeniesienie produkcji do Azji. Teraz widać, jak złe było to rozwiązanie. Duże przedsiębiorstwa, zwłaszcza produkcyjne, patrzyły na to przez pryzmat redukcji kosztów. Spowodowało to zmniejszenie liczby miejsc pracy w wielu sektorach, wzmacniając przy tym Azję jako centrum gospodarcze świata. Pozostałe gospodarki mogą co najwyżej sprzedawać towary, które są tam produkowane. Pojawia się więc pytanie: czy sam handel jest w stanie utrzymać gospodarkę?

**Niestety, nie.**

No właśnie. Musimy więc pomyśleć, jak znowu stworzyć warunki do tego, by inwestować i otwierać różne działalności na miejscu czy też budować nowe powiązania międzynarodowe i sprowadzać towary tutaj, ale na lepszych warunkach niż obecnie. Nie jest to proste, ale konieczne. Zarówno przedsiębiorstwa, jak i budżet państwa muszą skądś pozyskiwać środki, a to zapewnia tylko realna gospodarka.

**To na koniec może naiwne pytanie: kiedy wywołany pandemią kryzys może się skończyć i jak? Wie pan, panie profesorze?**

Jeszcze pół roku temu byłem optymistą, a teraz zostałem dobrze poinformowanym optymistą. Moim zdaniem, to się będzie ciągnęło jeszcze długo. Sama epidemia nie jest najważniejsza, problemem jest zarządzanie tym kryzysem. Już jakiś czas temu kraje europejskie powinny były zadać sobie pytanie, czy nie podjąć innych działań, bo te, które mamy, są kosztowne i w długim okresie niemożliwe do utrzymania. Musimy mieć strategię, która pozwoli zbliżyć się do stanu gospodarki sprzed pandemii, by pracować i produkować. To konieczne, bo ile można wytrzymać bez szerokiej działalności gospodarczej, bez otwartych szkół czy stadionów? Niestety, kiedyś trzeba będzie te pandemiczne rachunki zapłacić, bo w gospodarce darmowych obiadów nie ma.

©©

## Osobowość Roku 2020

# Kto zostanie Osobowością Roku 2020? Zagłosuj na swojego faworyta lub zgłoś kandydata

### Plebiscyt

**Tegoroczna edycja wielkiego plebiscytu Osobowość Roku trwa! Laureatów prestiżowych tytułów za 2020 rok wybiorą w głosowaniu nasi Czytelnicy. Doceni osoby, które wyróżniły się działalnością pełną pasji, zaangażowania i chęci pomagania innym, a także przyczyniły się do walki z pandemią i rozwoju naszego regionu.**

Jak co roku tytuły Osobowości Roku zostaną przyznane w pięciu kategoriach: Kultura, Działalność społeczna i charytatywna, Biznes oraz Polityka, samorządność i społeczność lokalna i Nauka. W pierwszych czterech kategoriach laureaci najpierw zostaną wybrani osobno w miastach i powiatach naszego województwa. Zdobędą oni tytuły Osobowości Roku 2020 i awansują do wojewódzkiego finału akcji.

Laureaci z naszego województwa będą mieli także szansę

na zdobycie wyróżnień w skali całej Polski. Zwycięzcy wezmą udział w ogólnopolskim finale, w którym powalczą o tytuły Osobowości Roku Polski 2020 w każdej kategorii.

Kandydatów do wyróżnień nominowało Kolegium Redakcyjne. Swoje propozycje nominacji przesyłali także nasi Czytelnicy. Po akceptacji kolegium redakcyjnego zostały one uwzględnione na liście kandydatów.

Pełną listę nominowanych wraz z uzasadnieniami nomina-

cji opublikowaliśmy na naszym portalu pod adresem: [GS24.pl/osobowosc](https://GS24.pl/osobowosc). Także tam można już oddawać głosy.

Lista kandydatów do prestiżowych tytułów nie jest zamknięta. Jeszcze do końca miesiąca będziemy przyjmować propozycje nominacji od Czytelników. Na początku maja do gazety dołączymy specjalny dodatek, w którym przedstawimy wszystkie nominowane osoby oraz uzasadnienia nominacji.

Po zakończeniu głosowania odbędzie się wojewódzka gala plebiscytu Osobowość Roku 2020, na którą zostaną zaproszeni wszyscy laureaci z miast i powiatów, a także laureaci poprzedniej edycji plebiscytu Osobowość Roku 2019, z którymi nie mogliśmy się spotkać w ubiegłym roku z powodu pandemii koronawirusa. Jeśli w tym roku także nie będzie możliwa organizacja spotkania, gala odbędzie się w wersji online i będzie transmitowana w naszym serwisie internetowym.



## Zobacz laureatów poprzedniej edycji plebiscytu Osobowość Roku



**KULTURA** Krzysztof Baranowski, muzyk, Teatr Polski



**NAUKA** Dr hab.n.med. Karolina Kędzierska-Kapuz, adiunkt w Klinice Nefrologii, Transplantologii i Chorób Wewnętrznych PUM



**DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA** Daniel Harasym, wolontariusz, Fundacja Stop Przemocy



**POLITYKA, SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA** Michał Zinowik, wójt gminy Brojce



**BIZNES** Kamila Łabiak, dermaArt

# Trzy zawiadomienia ws. abp. Głódzia w prokuraturze

### Wydarzenia

Agnieszka Kamińska  
[agnieszka.kaminska@polskapress.pl](mailto:agnieszka.kaminska@polskapress.pl)

**Do Prokuratury Okręgowej w Gdańsku wpłynęły trzy zawiadomienia dotyczące abp. Sławoja Leszka Głódzia. Chodzi o podejrzenie tuszowania przestępstw pedofilii przez hierarchę.**

Zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa przez abp. Sławoja Leszka Głódzia złożyły posłanka Le-wicy Joanna Scheuring-Wielgus i warszawska radna Wiosny Agata Diduszko-Zyglewska.

Po tym, jak Stolica Apostolska ukarała arcybiskupa m.in. za zaniebdanie w sprawach pedofilskich, polityczki skierowały zawiadomienia do Państwowej Komisji ds. Pedofilii. Ta zaś przekazała pisma do Prokuratury Krajowej, która z kolei przekierowała je na szczebel regionalny, a stamtąd trafiły one do Prokuratury Okręgowej w Gdańsku.

Potwierdzam, do Prokuratury Okręgowej w Gdańsku wpłynęły trzy pisma, które przekazała Prokuratura Regionalna w Gdańsku. Dotyczą one podejrzenia niedopełnienia obowiązków powiadomienia

organów ścigania o przestępstwach, podejrzenia są kierowane wobec arcybiskupa. Zawiadomienia są obecnie przedmiotem analizy w prokuraturze - mówi Grażyna Wawryniuk, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gdańsku.

Prokuratura ma 30 dni na podjęcie decyzji, czy wszcząć śledztwo w sprawie hierarchy. Polityczki już wcześniej, jeszcze przed informacją nuncjatury o karach, kierowały

do prokuratury zawiadomienia dotyczące również innych hierarchów w kraju. W związku z decyzją Stolicy Apostolskiej z 29 marca złożyły kolejne pisma.

„Wnoszę o niezwłoczne rozpatrzenie w trybie priorytetowym przez prokuraturę w Gdańsku trzech zgłoszeń dotyczących niezawiadomienia właściwego organu o podejrzeniu popełnienia przestępstwa nadużycia seksualnego

na szkodę małoletniego poniżej 15 lat przez abp. Sławoja Leszka Głódzia (...). Wnoszę też o uchylenie decyzji o umorzeniu postępowania dotyczącego bp. Edwarda Jania. Wniosek motywuję decyzją Stolicy Apostolskiej, w której to organy tego państwa zdecydowały o ukaraniu powyższych osób. Dowodzi to, że pojawiły się nowe okoliczności w sprawach objętych postępowaniem prokuratury dotyczących abp.

Głódzia i bp. Jania” - czytamy we wniosku Joanny Scheuring-Wielgus i Agaty Diduszko-Zyglewskiej.

Jedno ze zawiadomień, jak informują polityczki, dotyczy sprawy ks. Krzysztofa K., skazanego za molestowanie i doprowadzenie do obcowania płciowego 14-letniej dziewczyny. Po prawomocnym wyroku, abp Głódź miał przenieść księdza do innej parafii i zezwalać mu na odprawianie mszy. Drugie zawiadomienie dotyczy ks. Mirosława B., który z kolei został skazany za molestowanie i rozprowadzanie 15-letniej dziewczyny, a także tworzenie fałszywych dowodów. Arcybiskup miał duchownego przyjąć do prestiżowej kapituły działającej przy nim oraz przenieść do ośrodka, w którym miały przebywać dzieci. Trzecia sprawa dotyczy nieżyjącego ks. Andrzeja Dymyera, szefa licznych instytucji kościelnych, od lat oskarżanego o pedofilię wobec chłopców w ośrodku, którym kierował. Prokuratura w Szczecinie podjęła śledztwo wobec czterech ofiar opisanych przez media. Sprawa została jednak umorzona - wobec dwóch osób nie badano sprawy, bo stwierdzono przedawnienie karalności. Kolejne

dwie sprawy też zostały umorzone, głównymi dowodami były w nich zeznania ofiar, które skonfrontowano z relacjami księdza. W 2004 r. ruszył proces kanoniczny przed sądem metropolitalnym w Szczecinie, który w 2008 r. uznał księdza za winnego. Ten jednak odwołał się od decyzji i sprawę przekazano kurii gdańskiej, którą kierował abp Głódź. Proces ruszył dopiero w 2017 r., Trybunał Metropolitalny

**Polityczki, jeszcze przed informacją nuncjatury o karach, kierowały do prokuratury zawiadomienia dotyczące innych hierarchów**

w Gdańsku pod koniec 2020 r. zakończył proces ks. Dymyera (informację o tym fakcie podano w lutym tego roku). Treści wyroku nie podano jednak do publicznej wiadomości. Otrzymała go archidiecezja szczecińsko-kamieńska oraz Watykan. Arcybiskup Głódź nigdy nie zabrał głosu w sprawie księdza. ©



Arcybiskup Głódź nigdy nie zabrał głosu w sprawie księdza Andrzeja Dymyera, oskarżanego o pedofilię



Słownik: Arkona. Hekate. otaria. romadur. Sund Tobago.

ROZWIĄZANIE: CNOTA NIE WYMAGA ŻADNEJ NAGRODY.



Michał Kubik (z prawej w dolnym rzędzie) jest kapitanem kadry

## Kubik poprowadził Polaków do Euro

### Futsal

**Szczecinianin Michał Kubik w roli kapitana reprezentacji Polski poprowadził swoich kolegów do wygranej 8:5 z Czechami. Dzięki niej Polska zakwalifikowała się do mistrzostw Europy.**

Przed rozpoczęciem meczu było jasne, że zwycięstwo w jakimkolwiek stosunku daje biało-czerwonym awans. Inaczej wyglądało to w przypadku remisu.

Czesi zaczęli mecz lepiej, od trafienia Janovskiego już w 3. minucie. Sygnał do lepszej gry dał Polakom Krzysztof Elsner. To on wyrównał. Nasi gracze poszli za ciosem i dołożyli dwa kolejne trafienia, w jednym z nich udział miał Michał Kubik, kapitan kadry wywodzący się ze Szczecina (w sztabie trenerskim reprezentacji jest także inny człowiek ze stolicy województwa - Łukasz Żebrowski).

Czesi przed przerwą pokazali, że trzeba się będzie z nimi liczyć do samego końca. Ich pogoń była na tyle skuteczna, że na półmetku był remis 3:3. To oznaczało, że myśląc o grze w ME Polacy musieli w Opolu wygrać. Druga odsłona, tak jak i pierwsza, zaczęła się dla nich źle - od bramki Seidlera.

Odpowiedź na nią nadeszła błyskawicznie. Wtedy też swój popis rozpoczął bohater Sebastian Leszczak. W ciągu ostatniego kwadransu zdobył dla Polski cztery gole i poprowadził ją do osiągnięcia upragnionego celu. W tabeli grupy 8, Polacy zajęli 2. miejsce - za Portugalią, przed Czechami i Norwegią. © **Polska - Czechy 8:5 (3:3)**

**Bramki:** Elsner (5), Kubik (10), Marek (12), Leszczak 4 (26, 26, 37-karny, 40), Lutecki (38) - Janovsky (3), Drozd (13), Koudelka (18), Seidler (25), Resetar (38).

**Polska:** Błaszczyk, Nawrat - Madziąg, Kubik, Klaus, Leszczak, Hoły, Łopuch, Grubalski, Lutecki, Elsner, Kriezel, Marek, Wojciechowski.

# Portowcy nie chcą znowu stracić punktów z Góralami

Maurycy Brzykcy  
sport@gs24.pl



### PKO Ekstraklasa

**W Bielsku-Białej spotykają się dziś dwa bieguny tabeli. Przedostatnie w zestawieniu Podbeskidzie podejmuje wicelidera - Pogon Szczecin. Początek o godz. 18.**

Portowcy podnieśli się szybko po bardzo słabym występie przeciwko Legii w Warszawie (1:4). W kolejnej serii gier Pogon pokonała u siebie Wisłę Płock. Dziś zagra z kolejnym rywalem walczącym o utrzymanie.

- Kamil Drygas wraca do kadry po pauzie kartkowej. Adrian Benedyczak dołączył do treningu drużynowego. Alexander Gorgon i Adam Frączczak nie polecą z nami, muszą odpocząć w trakcie tego meczu. Jest to końcówka sezonu i mamy swoje małe problemy, ale poza tą dwójką i Matynią, cała reszta jest do dyspozycji i pojedzie z nami - mówi o sytuacji kadrowej trener Pogoni, Kosta Runjaić. - Z pewnością Podbeskidzie gra u siebie lepiej niż na wyjazdach. Z nowym trenerem grają bardzo dobrze. Wygrali z Legią i trzeba docenić to, że u siebie są mocni. Nie lekceważymy przeciwnika, już w poprzednim meczu oddaliśmy im punkty. Są w stanie bardzo dużo biegać i dobrze



Piłkarze Pogoni zremisowali w tym sezonie w Szczecinie z Podbeskidziem 1:1

**Nie lekceważymy przeciwnika, już w poprzednim meczu oddaliśmy im punkty. Dużo biegają i dobrze pressują.**

Kosta Runjaić, trener Pogoni

pressują. Z tego pressingu szybko przechodzą do ofensywy. Z drużynami, które grają mocno i wysoki pressing mamy czasami swoje problemy. Musimy być bardzo pewni będąc przy piłce - zaznacza Runjaić.

Pogon po wpadce w stolicy nie liczy się już raczej w wyścigu po złoto. Choć oczywiście strata

jest jeszcze do odrobienia, to jednak ważniejsze wydaje się być utrzymanie pozycji wicelidera.

- Czy odrobimy kolejne punkty do Legii nie jest teraz dla nas ważne - dodaje trener Kosta Runjaić. - Dla nas ważne jest, abyśmy zagrali dobrze i punktowali. Legia przeciwko Podbeskidziu przegrała i musimy być ostrożni. Pełna nasza koncentracja jest na tym meczu.

W Podbeskidziu od zimy występuje David Niepsuj, były gracz Pogoni, a ostatnio obrońca Wisły Kraków. Po Wawelem grał równie mało co obecnie pod Klimczakiem.

- Jest to dobry zawodnik, miał wszystko, czego potrzebuje obrońca - opisuje Niepsuja szko-

leniowiec Pogoni. - Był silny, lubił grać jeden na jeden i biegać, notował dużo sprintów. Z tego co pamiętam, to pełen profesjonalista, skoncentrowany na pracy. Mogę o nim mówić tylko dobre rzeczy.

W klubie buduje się już kadrę na przyszły sezon. Z Pogonią pożegna się David Stec. Nowe umowy podpisali Kamil Drygas oraz Jakub Bartkowski.

- Są to dwaj doświadczeni zawodnicy na dwóch różnych pozycjach. Kuba jest bardzo mocnym zawodnikiem w defensywie, jest bardzo skoczny. Poprawił się w grze ofensywnej. Obaj mają wysoką pozycję w szatni. Są dobrymi ludźmi i pasują do Pogoni - mówi Runjaić.

## Pogon dzierżawcą nowego stadionu

### Piłka nożna

**Kompleks piłkarski przy ul. Twardowskiego będzie zarządzany przez Pogon Szczecin. Oferta złożona przez klub była jedyną i została pozytywnie rozpatrzona przez komisję przetargową.**

Za dzierżawę Stadionu Miejskiego, boisk treningowych i infrastruktury towarzyszącej oraz sprzętu do pielęgnacji murawy Pogon zaoferowała kwotę w wysokości 47 906, 24 zł netto miesięcznie.

Obecnie jednak opłaty będą wynosić 18 959, 27 zł, gdyż odane do użytkowania są na razie tylko niektóre elementy obiektu. Opłaty będą wzrastać do docelowej kwoty wraz z odbiorami kolejnych części przedmiotu dzierżawy. W najbliższym czasie będzie to np. budynek Centrum Szkolenia Dzieci i Młodzieży. Pogon będzie pokrywać wszelkie koszty związane z eksploatacją i utrzymaniem obiektu, w tym także podatek od nieruchomości. W 2021 r. wyniesie on ok. 2 mln zł. „Nieruchomość przeznaczona jest

na cele sportowe i rekreacyjne, dlatego w całym okresie trwania umowy dzierżawca będzie musiał zachować na obiekcie funkcję sportową. Dopuszczalne jest prowadzenie działalności gastronomicznej, handlowej i rozrywkowej jako towarzyszącej działalności sportowej. Pogon będzie odpowiedzialna za utrzymanie nieruchomości w należytym stanie i porządku, a podczas imprez masowych i sportowych będzie zobowiązana do zapewnienia bezpieczeństwa - czytamy w komunikacie Centrum Informacji UM Szczecin.” (MC)

## Różański mistrzem. Materla w Bułgarii

### Sporty walki

**Organizacja EFM Show ma za sobą organizację gali w kraju. Walki były ciekawe, a sama federacja zyskała także nowego zawodnika - to Michał Materla z Berserker's Team Szczecin. Tymczasem jego klubowy kolega, Maciej Różański, wygrał walkę wieczoru i został mistrzem nowej federacji.**

Jedną z gal federacji EFM odbyła się latem poprzedniego roku w Niemczech. Walczył

w niej między innymi Michał Materla.

Kilka dni temu, już pod nazwą EFM Show, organizacja przeprowadziła galę w Polsce. Podczas niej odbyło się 13 pojedynków w różnych formatach, ale z przewagą mieszanych sztuk walki (MMA). W walce wieczoru obejrzelśmy zawodnika Berserker's Team Szczecin, Macieja Różańskiego, który walczył o pas w kategorii półciężkiej. Razem z Michałem Pasternakiem stoczył świetny bój, po którym ostatecznie górą był Różański

i został mistrzem federacji EFM Show w kategorii półciężkiej.

Kolejna gala EFM Show odbędzie się w czerwcu, poza granicami kraju - w Sofii w Bułgarii. Do klatki federacji wyjdzie Michał Materla (powalczy o pas kategorii średniej), który jest także jedną z twarzy organizacji i jest mocno w sam projekt zaangażowany. Materla właśnie rozstał się z KSW, dla której stoczył 25 pojedynków, był też mistrzem kategorii średniej i jednym z firmowych znaków KSW. (MC)

SPORTOWY24.PL

Najpełniejszy przegląd lokalnych wydarzeń

# SPORTOWYCH

oraz z kraju i ze świata!

w poniedziałek, w „Głosie”

← SPRAWDŹ